Nr. 298. Kraków, dnia 28 Grudnia — Niedziela. Rok 1884.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3 . —
W miejscu	20	10	5	1 . 80
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 . —

Pojedyńczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów. *Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe. **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara w linii A—B w Rynku — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronnicą dziennika) od miejsca wiersza drobnem pismem po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za ocenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się nadsyłać naprzód przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: W Lwowie** Administracya „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handel J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 8 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Ze zbliżającym się Nowym rokiem — czwartym naszego wydawnictwa — zapraszamy Szanownych Prenumeratorów do wczesnego odnowienia przedpłaty, która wynosi:

w miejscu: rocznie **20** złr. — półrocznie **10** złr. — kwartalnie **5** złr. — miesięcznie **1** złr. **80** c.

z odnoszeniem do domu: rocznie **23** złr. **60** c. — półrocznie **11** złr. **80** c. — kwartalnie **5** złr. **90** c. — miesięcznie **2** złr. **10** c.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: rocznie **24** złr. — półrocznie **12** złr. — kwartalnie **6** złr. — miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: rocznie **28** złr. — półrocznie **14** złr. — kwartalnie **7** złr. — miesięcznie **2** złr. **50 ct.**

w innych krajach europejskich: rocznie **32** złr. — półrocznie **16** złr. — kwartalnie **8** złr. — miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* agencye: E. Silbersteina, koncessyonowane krakowskie biuro dzienników i ogłoszeń w Sukiennicach pod liczbą 23 (w handlu Maxa Herza) — Magazyn nowości F. A. Grigara, w Rynku głównym, linia A—B — Handel Z. Skalskiego (dawniej Nowakowskiej) w Sukiennicach l. 31 — sprzedaż gazet Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6 — główna trafika w Rynku, róg ulicy św. Jana — handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej — handel Hessa w Rynku głównym.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści **„Drugi Tom"** w arkuszach.

Zadania Kółek rolniczych w Galicyi.

Z powodu książeczki p. Kazimierza Langiego.

IV.

Istniał dawniej w Polsce przemysł wiejski, wystarczający w zupełności do zaspokojenia potrzeb włościanina, kwitły po wsiach rzemiosła, była po chatach względna zamożność. — Dziś wszystko zaginęło, w chacie rozgościła się bieda i nędza. Tak, jak w ogólnym systemacie ekonomicznym, rolnictwo nie może się obejść bez przemysłu i handlu, tak samo rzecz się ma w skromnej zagrodzie wieśniaka. Sama rola nie wystarcza do opłacenia podatków, sprawienia odzieży, wyżywienia rodziny i zapłacenia długów lichwiarskich. Dla przekonania, jak ważnym jest przemysł dla włościanina i jak znakomitem stać się może źródłem dochodu, niech posłuży przykład okolicy Czarnkowa w Wielkopolsce, gdzie nie ma gospodarza, któryby lnu nie siał, a w każdym domu jest warsztat tkacki, na którym gospodynie i córki płótno tkają, a nawet i materye wełniane i półwełniane na wierzchnie ubranie wyrabiają. Obliczono dokładnie, iż morg jeden, obsiany lnem, który zimowymi wieczorami w domu przerobiony został na płótno, daje ... złr. dochodu. Tego nie da przecież ani żyto, ani ziemniak, ani ogrodowizna nawet. I inne gałęzie przemysłu wiejskiego również znakomite zapewniają dochody. Dla podniesienia więc dobrobytu włościan wypada koniecznie przemysł rękodzielny na nowo do chat naszych wprowadzić, ale przemysł zastosowany przedewszystkiem do potrzeb ludu wiejskiego. Na tę potrzebę zwracano u nas niejednokrotnie uwagę, mianowicie też ks. Gołda, który w swej broszurze najlepiej może skreślił wszystkie źródła nędzy włościańskiej i obmyślił cały system środków zaradczych. Mimo to, nic się nie robi w tym kierunku. Na nowo więc pan Langie porusza kwestyę przemysłu wiejskiego.

Wprawdzie w celu podniesienia przemysłu domowego Wydział krajowy w myśl uchwał sejmowych zakłada fachowe szkoły rzemieślnicze, lecz szkoły te mogą oddziaływać tylko na najbliższą okolicę i pozostaną bez wpływu na rozwój przemysłu włościańskiego, choćby dla tego, że wieśniak nasz nie ma środków na posyłanie syna do szkoły o kilkadziesiąt mil odległej.

Ze względu przeto na ważność przemysłu wiejskiego, Kółka rolnicze wszelkimi sposobami zachęcać i pouczać powinny lud wiejski w rzeczach tego przemysłu i dążyć nieustannie do zaprowadzenia rękodzieł w chacie włościańskiej. Na razie zarząd centralny kółek rolniczych, jak radzi pan Langie, mógłby postarać się o dobrych rzemieślników, którzy, jako wędrowni nauczyciele, objeżdżaliby kółka i tam uczyli włościan takiego rzemiosła, jakiego członkowie kółka nauczyć się pragną. Jest to jednak środek tymczasowy. Uznaje to pan Langie i idzie dalej słusznie twierdząc, że chcąc rolnika nauczyć w chwilach od rolnictwa wolnych pracy rękodzielnej i zarobku, musi dopomódz szkoła ludowa przez zaprowadzanie w niej praktycznego kursu rzemiosł. Szkoda jednak, że pan Langie nie rozwinął obszerniej swych zapatrywań na reformę szkoły ludowej tak co do nauczania w niej rzemiosł jak i rolnictwa.

Większość naszych naczelnych pedagogów nie chce dotychczas pojąć, że szkoła nie jest celem sama dla siebie, lecz ma do spełnienia pewne zadania, wynikające z potrzeb społeczeństwa. — Hołdują oni niestety zasadzie, według której zadaniem szkoły ludowej jest przygotowanie uczniów do szkół średnich. Cóż znaczy jednak ta zasada w obec biedy i nędzy, nie pozwalającej włościanom posyłać swych dzieci do gimnazyów. U nas szkoła przedewszystkiem zaradzić ma niedostatkom społecznym na samym dole, podnieść lud z upadku, pokierować jego wychowaniem przez rzetelną naukę, niezmordowaną pracę, religijną niemal oszczędność i tym sposobem zmienić wewnętrzny charakter ludu wiejskiego. Lud nasz marnieje i upada, bo nie umie racyonalnie pracować, nie umie oszczędzać.

Znamy wszelkie przyczyny biedy i nędzy ludu wiejskiego, a nie chcemy odstąpić od niemieckiego szablonu i zreformować szkołę ludową w taki sposób, aby odpowiadała potrzebom n a s z e g o l u d u. Do nauczania racyonalnej pracy służy p r a c o w n i a s z k o l n a. Nasza szkoła ludowa w tym kierunku nic nie działa i dlatego nie jest pożyteczną. Nie wina to nauczycieli, lecz programu i planu naukowego, z Wiednia narzuconego. Teoretyczne kształcenie w szkole pochłania cały czas, po wsiach uczą tego samego, co w miastach, bez względu na odmienne potrzeby. Reforma więc szkół wiejskich jest niezbędną, trzeba jej nadać praktyczny kierunek w myśl zasady Pestallozi'ego: p r a w d z i w e m z a d a n i e m s z k o ł y j e s t d a ć p r a k t y c z n e p r z y g o t o w a n i e d o r o l n i c t w a, p r z e m y s ł u i g o s p o d a r s t w a d o m o w e g o. Potrzebę tę wszyscy czują, lecz tradycyjna galicyjska nieporadność nie pozwala uwolnić się z więzów wiedeńskiego szablonu, ci zaś, co nawołują do owej reformy, jak n. p. prof. H a r w o t, który tak zdrowe naszem zdaniem wygłosił zasady o reformie seminaryów nauczycielskich i szkół wiejskich w broszurce: J a k i e j r e f o r m y p r z e d e w s z y s t k i e m p o t r z e b u j ą n a s z e s z k o ł y l u d o w e? — stoją odosobnieni i uważani za płonnych ideologów. — Jeżeli chcemy lud wydźwignąć z upadku, przedewszystkiem w szkole wiejskiej zaprowadzić należy ogród szkolny, warsztat szkolny, naukę kobiecych robót ręcznych i gospodarstwa domowego. W ogrodzie szkolnym można uczyć chłopców robót około roli, w warstacie szkolnym rzemiosł i przemysłu domowego, dziewczęta w pracowni szkolnej uczyć się mają wzorowego gospodarstwa domowego.

W tym duchu wszystkie rządy pragną reformować szkoły ludowe. Nawet Rosya, jak donoszą ostatnie dzienniki, zamierza wkrótce wprowadzić naukę rzemiosł i rolnictwa do szkół ludowych, a ministerstwo oświaty zajęte jest właśnie zebraniem materyałów do opracowania programu wykładów rękodzielnictwa i rolnictwa, zastosowanych do miejscowych warunków i potrzeb.

Chcąc nadać szkole ludowej taki praktyczny kierunek, potrzebną jest reforma seminaryów nauczycielskich, to jest należy w nich uczyć praktycznie przyszłych nauczycieli i nauczycielki wiejskie rzemiosł, rolnictwa i gospodarstwa domowego. Odpowiednie zreformowanie seminaryów nie przedstawiałoby wielkich trudności. Doświadczenie z praktyki wzięte stanowczo przemawia za możebnością takiej reformy „W szwedzkiem seminaryum państwowem w Karlstad, pisze prof. H a r w o t, próbowano przez półtora roku uczyć męzkich robót ręcznych a rezultat był taki, że stu z górą kandydatów nabyło wystarczającej zręczności w robotach i stało się dla pracowni w szkołach dobrymi nauczycielami. Jak każdy chłopiec czuje pociąg do wycinania sobie chociażby tylko kozikiem rozmaitych rzeczy, tak każdy człowiek czuje w sobie talent i pociąg do tego lub owego rodzaju pracy ręcznej, chociaż dotąd nie zwracano nań należytej uwagi. Nauczyciel nareszcie nie potrzebuje być skończonym sztukmistrzem, aby z dobrym skutkiem mógł dzieci uczyć. Jaka taka wprawa i znajomość rzeczy będą dostateczne, aby go uczynić lepszym nauczycielem robót ręcznych od najlepszego rzemieślnika z zawodu, który nie ma wprawy w nauczaniu. Na kursie czteroletnim w seminaryum mogą się nawet najmniej utalentowani w tym kierunku dostatecznie wykształcić". W Danii zaprowadzono znowu sześciotygodniowe kursa, w których uczą nauczycieli, jak mają uczyć rzemiosł w szkołach ludowych. Już i rząd pruski co roku posyła pewną liczbę nauczycieli na te kursa do Danii, a potem w seminaryach kandydatów obuczać im poleca. Takie kursa z łatwością możnaby u nas urządzić w zakładzie drohowyżskim. O to powinien się postarać Zarząd centralny Kółek rolniczych kołatając do rządu, Sejmu i Rady szkolnej o zaprowadzenie praktycznego kursu rzemiosł w seminaryach i szkołach wiejskich.

Najsłabszą stroną naszej szkoły wiejskiej jest zupełne zaniedbanie nauki rolnictwa i gospodarstwa w ogóle. Na ten przedmiot zwraca uwagę p. Langie, idąc za powszechnie uznaną potrzebą, która się wyraziła na Zjeździe rolniczym w Wiedniu w r. 1879 i szczegółowo rozwiniętą została w broszurze ks. Gołdy i w petycyi do Sejmu prof. Harwota. Aby szkoła mogła zadość uczynić potrzebie uczenia rolnictwa w szkółkach wiejskich potrzeba, aby kandydaci nauczycielscy, którzy wśród ludu apostołować mają oświatę w seminaryach już należycie byli przygotowani. Cóż znaczy atoli wykład dwóch godzin tygodniowo na jednym kursie nauki rolnictwa w mieście? Zaiste kandydaci nie wyniosą żadnego zasobu praktycznej wiedzy rolniczej i dlatego p. Langie żąda słusznie praktycznej nauki rolnictwa na wsi. „O ileż inaczej, powiada, wychodziłby z seminaryum nauczyciel ludowy na wieś, gdyby seminaryum to choćby rok jeden siedzibę miało na wsi, gdzieby kandydaci pod kierunkiem tęgiego agronoma przejść mogli praktycznie cały cyklus rocznych gospodarskich zajęć?... A czyż to tak trudnem byłoby do przeprowadzenia, gdyby tylko w sferach decydujących pożytek zmiany uznać chciano, żeby z dziewięciu istniejących w Galicyi seminaryów nauczycielskich choć trzy przeznaczyć na wychów nauczycieli specyalnie wiejskich; książkową naukę miejską skrócić w nich o rok jeden, a na ten rok przeprowadzić z nich uczniów na świeże powietrze? Czyż to mało jest w kraju rządowych dóbr i lasów, żeby nie mógł rząd wydzielić z nich kilkadziesiąt morgów na taką szkołę rolniczą?... Albo czy z tych kilku szkół rolniczych, które projektują dziś w kraju i które wielkim kosztem urządzane być mają na to, żeby ekonomów i włodarzy produkowały, nie lepszy i nie pilniejszy byłby pożytek, gdyby nauczycieli ludowych w nich dokształcano?"

Myśl, przez p. Langiego na nowo podniesioną, o potrzebie nauczania w szkole ludowej rzemiosł, rolnictwa, ogrodnictwa i budowania wiejskiego, powtarzamy na nowo, bo wszystko to wypowiedziała wiekopomna Komisya edukacyjna, a szczegółowo wyłuszczył Grzegórz Piramowicz w 1787 r. w druku o „Powinnościach nauczyciela", zasługuje w naszych stosunkach na bezwzględne uznanie. I my teraz szczerze ją popieramy i pragniemy, aby została podjętą przez władze szkolne. P. Langie atoli żąda specyalnych internatów rolniczych dla nauczycieli wiejskich, co wymaga istotnej reformy seminaryów nauczycielskich. Uznajemy potrzebę takiej reformy, ale długa to bardzo droga! Naszem zdaniem o wiele łatwiej możnaby zasadniczą myśl przeprowadzić, gdyby w prowincyonalnych męzkich seminaryach nauczycielskich praktycznie uczono rolnictwa w sąsiednich folwarkach, gdyby profesor rolnictwa w każdej porze roku na roboty, w tym czasie przypadające, prowadził kandydatów na rolę, na łąki, na ogrody, do gumień, do obór, stajen i nad każdą rzeczą oczy i uwagę kandydatów zastanowił, jak to w zasadzie przepisywała komisya edukacyjna dla seminaryów nauczycieli parafialnych. Zresztą i centralny Zarząd Kółek rolniczych z łatwością mógłby urządzić przy każdem Kółku rolniczem rodzaj seminaryów praktycznego rolnictwa, posyłając do Kółek na czas feryi i wakacyi nauczycieli, którzyby praktycznie uczyli nauczycieli szkół wiejskich rolnictwa, ogrodnictwa i wiejskiego budowania. Nie wątpimy, że obywatele wiejscy chętnie użyczyliby pomocy dla tego rodzaju pożytecznych usiłowań. Potrzeba tylko pomocy Rady szkolnej, a staranie o tę pomoc winno być zadaniem centralnego Zarządu Kółek rolniczych. Tymczasem szkoła powinna się zbliżać do rolnictwa w Kółkach rolniczych, nauczyciel stykać się z praktycznem ludu życiem. Niech w Kółkach uczy się rolnictwa! Niestety § 7 statutu Towarzystwa Kółek rolniczych wykluczył z nich księży i nauczycieli, jako nietrudniących się bezpośrednio gospodarstwem rolnem i przemysłem domowym. Ten nieszczęśliwy i pod innym względem paragraf zmienić należy, bo któż jeżeli nie nauczyciel wiejski ma nauczać przyszłe pokolenia włościan, jak mają gospodarować na zagonie ojców swoich. Zresztą na dziś z łatwością możnaby urządzić po Kółkach wieczorne zimowe i niedzielne szkółki rolnicze. Ludzi dobrej woli nie brak w Galicyi, trzeba tylko inicyatywy centralnego Zarządu, jeżeli wszystko wziął na swoje barki. Dorywcze objazdy Kółek przez agronomów nie wystarczają do zaszczepienia w ludzie niezbędnej wiedzy rolniczej.

Nowa unicka stolica biskupia.

Wiedeń, 24 grudnia.

(≡) Dosyć niespodzianie wziął się rząd austryacki do uregulowania sprawy, wlokącej się od lat trzydziestu i czterech. Na prośbę lwowskiego metropolity i przemyskiego biskupa unickiego d. 18 marca 1850 r. wyszło postanowienie cesarskie d. 8 maja tegoż roku o utworzeniu w Stanisławowie unickiej stolicy biskupiej, której dyecezya powstać miała przez odłączenie od unickiej archidyecezyi lwowskiej dawnych obwodów Stanisławowskiego, Czortkowskiego i Kołomyjskiego, jako też całej Bukowiny. — W tym samym jeszcze roku zgodziła się na erekcyę nowej stolicy biskupiej Stolica apostolska. Były to atoli zarówno ze strony rządu austryackiego, jak Stolicy apostolskiej postanowienia zasadnicze, których praktyczne przeprowadzenie przewlokło się nieco dłużej, niż to nawet w Austryi dziać się zwykło. Minęło lat jedenaście; nastała w Austryi era konstytucyjna; statut krajowy z dnia 26 lutego 1861 r. wyznaczył biskupowi stanisławowskiemu krzesło w Sejmie, ale ani dyecezyi, ani stolicy biskupiej, ani samego biskupa jeszcze nie było. Było to znów postanowienie zasadnicze tylko, o tyle jednak więcej już zbliżone do praktycznego wykonania, że statut krajowy w miejsce nieegzystującego jeszcze biskupa stanisławowskiego powołał do Sejmu tymczasowo unickiego sufragana lwowskiego, który zresztą, jeśli się nie mylimy, także nie egzystował, bo nominacya koadjutora dla byłego metropolity Józefa Sembratowicza w osobie dzisiejszego administratora Sylwestra Sembratowicza jest nie bardzo dawnej daty.

Dla czego sprawa poszła *auf die lange Bank*, zdaje się być tajemnicą archiwów; rząd bowiem, zniewolony razu pewnego do oświadczenia się o swoich zamiarach, powiedział coś, czego nie umiemy w zupełności pogodzić z tem, co rząd dzisiaj mówi. Dnia 19 grudnia r. 1876 poseł ks. Zakliński wniósł w Radzie państwa interpelacyę do ministra spraw duchownych, dla czego nie utworzono jeszcze biskupstwa w Stanisławowie i czy rząd myśli rychło wykonać postanowienie cesarskie z r. 1850. Ówczesny minister p. Stremayr odpowiedział d. 7 lutego r. 1877, że jedynie ze względu na niekorzystną finansową sytuacyę państwa postanowienie to pozostało niewykonane i że wykonania go w ogóle nie można zapowiadać, chyba że same organa kościelne postarałyby się o fundusze na uposażenie biskupstwa stanisławowskiego bez odwoływania się do skarbu państwa. Obecnie rząd przystępuje do utworzenia biskupstwa stanisławowskiego. W motywach projektu, żądającego od Rady państwa pieniędzy na ten cel, powiada rząd, że wskutek postanowienia cesarskiego z 29 stycznia 1884 na nowo podjęto i przeprowadzono do końca rokowania z Stolicą apostolską których poprzednio w r. 1878 zupełnie zaprzestano. Tu właśnie widzimy sprzeczność z słowami p. Stremayra. Skoro bowiem zaprzestano rokowań dopiero w r. 1878, jakiemże prawem p. Stremayr już na początku roku 1877 mógł dać ks. Zaklińskiemu odpowiedź tak stanowczo odmowną? O toczących się jeszcze rokowaniach p. Stremayr nic nie wspominał, a względy na sytuacyę finansową były, jak się zdaje, płaszczykiem do zasłonięcia nagiej prawdy, której Zaklińskim ukazać nie było można. Przypominamy, że jakoś około tego samego czasu delegat Stolicy apostolskiej zwiedzał unickie dyecezye w Galicyi, aby się przekonać o dążnościach ku prawosławiu, objawiających się między duchowieństwem unickiem. Wizytacya ta nia odbywała się naturalnie bez wiedzy rządu. Oczywiście ukrywa się w tem wszystkiem jakaś tajemnica, którą w pewnej, acz bardzo drobnej mierze wyjaśnia może fakt, że z pomiędzy czternastu posłów świętojurskich w Radzie państwa podpisało tylko czterech interpelacyę ks. Zaklińskiego, mianowicie oprócz niego tylko jeszcze księża Szwedzicki i Ozarkiewicz i p. Gierowski, a nie podpisali jej wybitniejsi, jak księża Juzyczyński i Naumowicz i p. Kowalski i t. d. Niepodpisani czuli prawdopodobnie, że interpelacya była nie na czasie. Ksiądz Zakliński zbierał podpisy na prawicy i na lewicy, a nawet i z Koła polskiego zdobył sobie podpis p. Kamińskiego, burmistrza stanisławowskiego, i zebrał ich razem piętnaście, t. j. ściśle tyle, ile potrzeba do wniesienia interpelacyi.

Nie wiemy, czy trafnie sprawę całą pojmujemy, tłómacząc ją w sposób następujący: W roku 1850, gdy w najlepsze głaskano Rusinów, przyrzeczono im erekcyę biskupstwa stanisławowskiego i dano im to bez trudności na piśmie. Że w owym czasie nowa stolica biskupia byłaby nową warownią, nową podstawą operacyjną przeciw żywiołowi polskiemu, nie ulega pewnie żadnej wątpliwości. Niezawodnie też rząd byłby chętnie dotrzymał słowa, gdyby względy finansowe nie były rzeczywiście stawały na przeszkodzie. *Deficiente pecunia deficit omne;* i tak słowo przez długie lata pozostało słowem, aż nakoniec rząd zaczął spostrzegać się, że nietylko żywiołowi polskiemu, lecz i interesom państwa austryackiego nowy rozsadnik dążności świętojurskich mógłby stać się niebezpiecznym. Przekonano się o tem dokładnie w ciągu zeszłego dziesięciolecia i zupełnie zaniechano myśli utworzenia biskupstwa stanisławowskiego. Mimochodem przypominamy tu niebardzo powszechnie znany fakt, że arcyksiąże Karol Ludwik, przyjmując podczas pobytu swego we Lwowie w jesieni roku 1878 księdza metropolitę Sembratowicza, wręcz zapytał go, czy prawda, że między duchowieństwem jego są agitacye moskalofilskie. Ksiądz metropolita odpowiedział bardzo dyplomatycznie, że lud ruski jest i pozostanie wierny cesarzowi. Na co arcyksiążę odparł, że nie o lud, lecz o duchowieństwo pytał. W owym to czasie zaprzestano rokowań z stolicą apostolską w sprawie nowego biskupstwa. Następnie atoli, gdy przekonano się o potrzebie rezygnacyi księdza metropolity, którą, jak wiadomo, sam cesarz krótko mu wytłumaczył, gdy przekonano się o potrzebie usunięcia księdza Malinowskiego i t. d., wtedy uznano także konieczność, żeby z rozsadników agitacyj świętojurskich zrobić coś wręcz innego, t. j. warownie interesów państwa. I wtedy to na nowo podjęto myśl utworzenia biskupstwa stanisławowskiego, wtedy to doszła sprawa do wydania nowego postanowienia cesarskiego, owego z dnia 29 stycznia r. b., o którem powyżej wspomnieliśmy, a które w ciągu kilku miesięcy — jakaż to różnica w porównaniu z czasem od postanowienia cesarskiego z roku 1850! — doprowadza oto dawną myśl do stanowczego urzeczywistnienia. Nietylko *si duo faciunt idem, non est idem,* lecz także *aliis temporibus idem factum, non est idem.*

Tak pojmujemy sprawę z stanowiska rządu austryackiego, które w ogólności akceptować możemy, jako zgodne z naszym interesem narodowym, a nasz interes narodowy obejmuje także interes prawych Rusinów. Że mimo to jeden z tych prawych Rusinów, będący przypadkiem sprawozdawcą komisyi budżetowej austryackiej Izby poselskiej, poseł Euzebiusz Czerkawski, w sprawozdaniu swem o projekcie kredytu dodatkowego na rok 1884 w ilości 39.300 złr. na zakupienie w Stanisławowie domu dla rezydencyi biskupiej, pozwala doczytać się między wierszami pewnych wątpliwości o stósowności urządzenia biskupstwa stanisławowskiego już teraz, to dziwić się nie można tej lekkiej nieufności. Odkąd nie zasady unii lubelskiej, lecz inne artykuły i paragrafy są uważane za podstawę stosunku między Polakami lechickiego a ruskiego pochodzenia, tak, że o Polakach pochodzenia ruskiego już tylko jako o wyjątkach mówić można, odtąd każdy krok w sprawach ruskich jakiejbądź natury musi budzić pewną podejrzliwość w tych Lechitach i w tych Rusinach, którzy unię lubelską uważają jeszcze za świętą.

Od osób, które zasiadać będą na nowej stolicy biskupiej i sprawować rządy nowej dyecezyi, zależeć będzie nasze względem niej stanowisko. Ponieważ to do przyszłości dopiero należy, obecnie zaś wraz z p. Euzebim Czerkawskim uznać musimy, że archidyecezya lwowska, mająca obszaru 838 mil kwadratowych, a przeszło 1½ miliona dusz obrządku unickiego, musi w interesie lepszych rządów kościelnych być podzielona, przeto utworzeniu nowego biskupstwa unickiego w Stanisławowie sprzeciwiać się żadną miarą nie możemy. *Nomen — omen*, mówi przysłowie starożytne. Nowa stolica ma stanąć w Stanisławowie i w dzień św. Stanisława, 8 maja r. 1850, położony jest pierwszy dla niej fundament; tego dnia bowiem wyszło pierwsze postanowienie cesarskie. Spodziewajmy się tedy i życzmy sobie, aby nowa stolica stanisławowska stała się godną pod każdym względem siostrzycą prastarej stolicy św. Stanisława w Krakowie. Duch zgody, duch łączności, duch unii, duch jedności kościelnej i narodowej niech zapanuje na nowej stolicy, aby między Lechitami a Rusinami, między obrządkami zachodnim a wschodnim była, że tak powiemy, *in personis proprietas, in essentia unitas.*

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 23 grudnia.

Stagnacya w rolnictwie, przemyśle i handlu, bieda i nędza — oto bolesna skarga, wyrywająca się ze wszystkich piersi na prowincyi i w Warszawie. Jest źle nad wyraz, a może być jeszcze gorzej, gdyż nad uszami rolników i przemysłowców rozlegają się coraz nowe złowrogie groźby.

Obywatele wiejscy znajdują się w rozpaczliwem zaiste położeniu. Uciskani od wschodu napływem zboża z żyznych gubernij caratu, a od zachodu wysokiemi cłami zbożowemi, ani na wywóz ani na wewnętrzną konsumcyę nie mogą sprzedać zboża choćby po bajecznie niskich cenach. Handel zbożowy ustał zupełnie — wszelki kredyt z nim połączony upadł. O przerabianiu zboża na mąkę nie można także marzyć w obec konkurencyi rosyjskiej. Tak na przykład kupiec Jewsiejew zarzucił Warszawę mąką, zwaną krupczatką, otwierając odbiorcom kredyt sześciomiesięczny na milion rubli. I o produkcyi mięsa nie może być również mowy, bo znowu bydło stepowe, które dawniej szło do Austryi, dziś ciśnie się na targi w Królestwie i nie dopuszcza bydła miejscowego. Na domiar złego ceny cukru spadły o 25—30 kop. na kamieniu, skutkiem czego cukrownie zmniejszają wyrób cukru, obniżają cenę buraków, za czem pójść musi ograniczenie plantacyi buraków. Słowem stan materyalny na wsi jest opłakany. Wszyscy tracą energię, swobodę myślenia i rachowania.

A tu za pasem nowa bieda! Mimo groźnego przesilenia, rząd podwyższa od Nowego roku podatek gruntowy o 40 prc., co znowu straszny zada cios własności ziemskiej. Kto ma znaczne zasoby w kapitałach, ten jeszcze może przetrzymać krytyczną chwilę, lubo groza położenia z każdym dniem wzrasta. Lecz dziś już każdy wyciąga zkąd może grosz gotowy, mozolnie zaoszczędzony, o czem świadczy wycofanie z depozytu Towarzystwa kredytowego ziemskiego listów zastawnych na 700.000 rs. w ciągu jednego miesiąca. Bankructwo przeważnej liczby właścicieli większych posiadłości wisi w powietrzu, a stanie się faktem dokonanym, gdy Bank polski, jedyne źródło taniego kredytu, zamieniony zostanie na filię Banku państwa w Petersburgu. Stać się to ma niebawem. Przyjechał już na rewizyę Żukowskij, b. prezes komisyi dla spraw finansowych Królestwa Polskiego. W obec spodziewanej lada chwila zmiany, Bank polski nie udziela już żadnego kredytu właścicielom ziemskim, chociażby o milionowej fortunie, albowiem z nastaniem nowej reformy, „mającej uszczęśliwić *prywiślanskij kraj*" wypożyczone kapitały zostaną wypowiedziane, a nowa filia nie będzie dawała pożyczek poniżej 3000 rs. Ruina więc właścicieli ziemskich, korzystających z kredytu bankowego, jest nieuniknioną. Widocznie rząd rosyjski postanowił zrujnować ziemian naszych. Znaczące są bardzo pod tym względem słowa, wypowiedziane przez ministra skarbu Bungego do pana Kłobukowskiego, członka Komitetu Tow. kred. ziemskiego, bawiącego przez czas jaki w Petersburgu w interesie tegoż Towarzystwa. Gdy p. Kłob. w czarnych lecz prawdziwych barwach przedstawiał ministrowi opłakany stan własności

ziemskiej w Królestwie — Bunge rzekł: „Wiem o tem — ale cóż nas to obchodzi, że jedna klasa bankrutuje, kiedy państwo upada, a państwo zbankrutować nie może.“ Na te słowa możnaby odpowiedzieć ministrowi finansów: Któż będzie płacił podatki, gdy klasa najzamożniejsza przepadnie z kretesem? Na takie jednak argumenta ministrowie mają uszy zatkane. Ich hasłem — drzeć łyko póki się daje, a zresztą nienawiść polityczna w Rosyi stoi nad kwestyą ekonomiczną. — Wszyscy zastanawiają się, jakby grożącej ruinie zapobiedz. Lecz nam niestety nie wolno nawet radzić nad poprawą ekonomicznych stosunków, bo wszechwładna policya, wietrząca wszędzie spiski, nie pozwala zebrać się na wspólną naradę nad najżywotniejszemi potrzebami i środkami obrony w chwili groźnego przesilenia rolniczego. Zaraz macie dowód. Niedawno grono obywateli powzięło myśl założenia akcyjnych gorzelni i dystylarni w celu wyrobu czystego spirytusu, przeznaczonego na wywóz do Anglii. W tym celu rejent Zawadzki zaprosił do swego mieszkania szczupłe grono rolników i przemysłowców. Stójkowi atoli, spostrzegłszy kilkanaście dorożek zajeżdżających przed jeden dom, zwietrzyli karygodne polityczne zebranie i dali znać komisarzowi cyrkułowemu. Argus nasz pospieszył czemprędzej na miejsce, brutalnie wraz z policyantami naszedł mieszkanie rejenta, wyrzucił po prostu za drzwi zebranych obywateli i stanął przed nimi nikogo nie puszczając. P. Zawadzki w ten sposób był oblężony przez kilka godzin. Gwałt to niesłychany. Podczas największego hulania policyi nie zdarzyło się bowiem, aby nachodziła ona prywatne mieszkania. U nas jednak wszystko możliwe — samowola policyi jest wyższą nad prawo domowe. I jak tu radzić nad biedą naszą? W obec takiego systemu rządowego nie ma prawie sposobu wydźwignięcia się z ekonomicznego upadku.

W Warszawie nie lepiej. Zastój we wszelkich interesach i przedsiębiorstwach przerażający. Wszelki ruch na polu przemysłowem i handlowem nagle ustał. Kwitnące niedawno fabryki stanęły lub ograniczyły ruch do *minimum*, rozpuszczając setkami robotników. Już 9000 robotników pozostaje na bruku bez zarobku — bez kawałka chleba, a prawdziwym ciosem dla ludności roboczej było odprawienie na raz 2000 robotników przez największe zakłady fabryczne spółki Lilpop, Rau i Loewenstein. Wzdryga się pióro na widok nędzy i rozpaczy, jaka panuje w dzielnicach zamieszkałych przez ludność fabryczną. Nieszczęśliwi ci ludzie literalnie puchną już z głodu. Robimy tutaj co można. Towarzystwo dobroczynności wydaje bezpłatnie 200 obiadów codziennie. Zacny filantrop p. Handkie daje 150 obiadów dla nieszczęśliwych rodzin robotników. Dobroczynne panie zakładają sklepiki, w których bezpłatnie rozdają chleb, kartofle, groch, sól — lecz te wszystkie szlachetne usiłowania mieszkańców słynnej z dobroczynności Warszawy w obec niesłychanej nędzy są ziarnkiem piasku w morzu. Na ten groźny stan, rząd miłościwy obojętnem patrzy okiem; jęki głodnych dzieci, łkania zrozpaczonych matek, ciche łzy ojców, nie zdolne są poruszyć skamieniałych serc naszych *diejatelej*, zajętych obecnie wypędzaniem Sióstr Miłosierdzia ze szpitalów na Podlasiu. Bo jakżeż inaczej się wyrazić, jeżeli władze zamiast popierać zacne usiłowania osób, pragnących szalonej nędzy zapobiedz, prześladują za wszelką myśl niesienia pomocy. I znowu przytoczyć mogę wymowny przykład policyjnego obłędu. Przemysłowcy warszawscy zebrali się w jednym z domów prywatnych i uradzili dla robotników pozbawionych pracy zebrać sposobem składki 25.000 rs. na zaradzenie nędzy, pukającej do serc litościwych. Nie zawiadomili jednak o zebraniu policyi, co stało się źródłem prześladowań. Wiadomość o tem zebraniu doszła do oberpolicmajstra, a ponieważ komisarz nic nie wiedział i nie raportował, dostał przeto natychmiast dymisyą. Na tem się zapewne nie skończy, bo policya śledzi, kto był na owem zebraniu.

Z Unii dochodzą najsmutniejsze wieści o nowych gwałtach. Propaganda prawosławia nie ustaje na Podlasiu, lecz wszędzie się wciska nawet do szpitalów, gdzie dotychczas obsługiwały chorych siostry miłosierdzia. Już dawno starano się je wyrzucić i ku temu używano najnikczemniejszych denuncyacyi. Bohaterami tej podłości byli popi Lebiedyński, Pajewskij i Kowalnickij, którzy w *Warss. Chołmskich Eparchialnych Wiedomostiach* i w *Cierkownom Wiestniku* wypisywali na siostry niestworzone rzeczy, wystawiając je jako dzikie potwory, które zmuszają prawosławnych, leczących się w szpitalach, z głodem i różnemi katuszami do przejścia na katolicyzm. Wszystko to było podłym fałszem, co sprawdzonem zostało przez urzędnika do szczególnych poruczeń Rykowa i gubernatora siedleckiego Iwanienkę.

Denuncyacye popów cel jednak osiągnęły, bo nadszedł rozkaz wyrzucenia Sióstr Miłosierdzia w Białej, Radzyniu, Milanowie i Stardyni. Spadkobiercy fundatorów oświadczyli, że szpitale pozamykają, lecz kazano im milczeć.

Tak mordują nasi najserdeczniejsi światło, aby nie świeciło — prawdę, aby im nie otwierała oczu, a to z obawy, aby Polska według słów Ujejskiego, nie stała „pochodnią nocną“ przyświecającą wschodniemu barbarzyństwu.

Wiedeń, 23 grudnia.

(≡) Giełda tutejsza nie może wyjść z emocyj. Zaledwie ochłonęła po ucieczce Łukasza Jaunera na drugi świat, aliści inny Łukasz popłoch wywołuje. Pan Jan Lucas, należący do tego samego cechu co Łukasz Jauner, piastujący wysoki urząd w tutejszym banku *Giro und Cassenverein*, poszedł tą samą drogą, odbierając sobie życie wystrzałem z rewolweru wczoraj rano w Amstetten pod Wiedniem. W południe wiadomość o tem dotarła do giełdy i sprawiła obniżkę kursów. Ponieważ jednak utrzymywano, że Lucas sam nie dopuścił się defraudacyi, lecz tylko nie mógł przeżyć nagany, którą mu wyraziła onegdaj rada nadzorcza za to, iż niedopilnowaniem obowiązków swoich dał uwięzionemu obecnie Baldeyowi możność sprzeniewierzenia się na 169 000 złr., przeto kursa wnet znowu się podniosły, chociaż już nie do poprzedniej wysokości. Giełda do połowy tylko uwierzyła twierdzeniom o delikatnem poczuciu honoru p. Jana Lucasa i miała słuszność. Dziś bowiem pokazuje się, że *Giro- und Cassenverein* całkiem niezawiśle od defraudacyi Baldeya stracił przez Lucasa również w sposób defraudacyjny 40.000 złr. Taką sumę stwierdzono na razie już wczoraj; dziś wzrosła już do 80 000 złr. a dochodzenia jeszcze nie skończone. Przypuśćmy nawet, że strata nie będzie większa, na jakież zaufanie zasługuje instytucya która poniósłszy świeżo stratę 169.000 złr., nie skontrolowała natychmiast wszystkich ksiąg, kas i portfelów; która po usunięciu jednego urzędnika czeka samobójstwa drugiego, aby przedsięwziąć dokładną rewizyę?! W listach, które samobójca pozostawił, jest wyznanie, że spekulacya giełdowa była przyczyną nierzetelności. Wskutek innych wzmianek w tychże listach, uwięziono jednego z krewnych jego, p. Klaara, również urzędnika banku rzeczonego. Możnaby mniemać że po stwierdzeniu nowej, choć w stosunku do poprzednich nie bardzo znacznej defraudacyi kursa giełdowe spadną dziś niżej wczorajszych; niedoścignione jednak są rozumy spekulacyi giełdowej: kursa bowiem dziś znacznie się podniosły, oprócz akcyi samego *Cassenvereinu* tylko akcye *Laenderbanku* ogromnie spadły; po wczorajszym kursie 96 00—96 30 notowano je dziś po południu 92 75

A więc rada nadzorcza poszkodowanego banku wyraziła zaniedbującemu się urzędnikowi naganę. Bardzo słusznie; ale kto wyrazi ją radzie nadzorczej? Dotychczas praktyka była ta, że rady nadzorcze instytucyj ponoszących straty, kazały uchwalać sobie na walnych zebraniach akcyonaryuszów pochwały, iż nie straciły jeszcze więcej. Dziwna to praktyka, wynikająca z dziwnych pojęć. Ryba od głowy cuchnie; brak kontroli ze strony wyższych i najwyższych, jest przyczyną zaniedbywania się niższych, a stosuje się to zarówno do urzędów i instytucyj prywatnych, jak do publicznych. Zkądże ten brak kontroli wyższych? Ztąd, że ogół przywykł do udzielania wyższym wotów zaufania, zamiast rozwijać zasadę odpowiedzialności ku górze, ale to odpowiedzialności materyalnej, nie tak zwanej moralnej, którą powodować się mogą tylko mężowie niepospolicie wykształconego poczucia honoru, jakich dziś bardzo jest mało. Słusznie woła jedno z rozsądniejszych pism tutejszych: *sie sollen zahlen*! — niech płacą członkowie rady nadzorczej banku *Escompte-Gesellschaft* za milionowe defraudacye Jaunera.

W liście ostatnim powiedzieliśmy, że między defraudacyami Baldeyów i Jaunerów a bankructwami najnowszych czasów, jako też przesileniem w przemyśle cukrowniczym trzeba szukać wewnętrznego związku moralnego, a tym jest rozwielmożnienie się szatana spekulacyi w dziedzinie ekonomiczno-finansowej. Niektóre dzienniki tutejsze także widzą w tem wszystkiem *den Spielteufel*. Ale i materyalny związek dość wyraźnie już występuje na jaw i przesilenie owo wraz z bankructwami czeskiego zakładu kredytowego, firm Latzko, Weinrich, Tschinkel, Biach i t. d. i wraz z interesami Kufflera i defraudacyą Jaunera stanowi jeden dotychczas nie rozwikłany kłębek. Nawet Bank austro-węgierski, którego filia praska eskontowała i reeskontowała weksle czeskiego zakładu kredytowego, ma sporo wekselków niepięknych. Proces uwięzionego Kufflera, który bezpośrednio stał w związku z Jaunerem, będzie bardzo ciekawy i pouczający.

Porzućmy tę smrodliwą atmosferę, zwróćmy się ku innej pięknej okolicy; sięgnijmy aż poza granice Austryi. Książę Bismark ogłosił onegdaj pismo, w którem od rejchstagu niemieckiego, nie przyzwalającego mu 20.000 marek na pomnożenie urzędników w swojem ministerstwie spraw zagranicznych, odwołuje się do narodu niemieckiego. Pismo to polega na wynalezionej przez kanclerza niemieckiego zasadzie, że parlament nie reprezentuje ludności. W ciaśniejszem zastosowaniu zasada ta nie jest całkiem nowa; książę Bismark wygłosił ją po raz pierwszy przed mniej więcej dwunastoma laty naprzeciw naszej reprezentacyi narodowej u parlamentu niemieckiego, twierdząc, że posłowie nasi z Wielkopolski i Prus Królewskich nie reprezentują ludności polskiej. Książę Bismark starał się zasiać niezgodę między ludnością polską a posłami, co mu się jednak wcale nie powiodło. Wów zas większość rejchstagu przyklaskiwała kanclerzowi. Ale w sprawach wolności i podobnie powszechnych, które tylko powszechnością swoją ostać się mogą, zawsze się sprawdza: *hodie mihi, cras tibi*. W ogłoszonem onegdaj piśmie księcia Bismarka zasada wynaleziona na Polaków, już jest upowszechniona na cały rejchstag. Większość jego, przed dwunastoma laty przyklaskując, może nie brała słów kanclerza na seryo, zwłaszcza, że mowa ta była wygłoszona *die prima Aprilis*, który to dzień jest zarazem dniem urodzin Bismarka; może myślała sobie, że kanclerz z podwójnego tego względu pozwala sobie tylko żartów. Otóż pokazuje się, że sprawy tak poważne i święte żartów nie znoszą.

Głosy prasy polskiej.

Słowo warszawskie kruszy kopię w obronie pruskiej Rady stanu dowodząc, że wskrzeszeniu jej nie stoją na drodze żadne konstytucyjne przeszkody. Reprezentacya narodu działa jako doradca korony w duchu zasad demokratycznych, zaś Rada stanu w myśl zasad monarchicznych. *Słowo* mniema, iż wznowienie Rady stanu w Prusach jest rzeczą roztropną, bo zapobieży ona moralnej korupcyi parlamentu i ministeryalnemu partykularyzmowi. Przez moralną zaś korupcyę rozumie *Słowo* walkę stronnictw, oraz lekceważące traktowanie komisarzy rządowych przez opozycyę. Zkąd pochodzi ten zapał? Czy ztąd, że ks. Bismark pragnie posiadać Radę stanu w odwodzie, gdyby mu wypadło jednym niespodzianym zamachem sprzątnąć z tego świata „podłą“ reprezentacyę narodową? Widocznie *Słowu* idzie o osłabienie zasady demokratycznej, jeżeli staje w obronie instytucyi, która pod względem prawno-politycznym żadnego nie przyniesie pożytku.

Jedną z cech prasy warszawskiej jest pewien optymizm w zapatrywaniach na stosunki niemieckie, który tłomaczyć się daje szalonym uciskiem jakiego doznają Polacy pod zaborem rosyjskim, gdzie bezprawie i samowola walczy o lepsze z szczepową nienawiścią. Wyrazem tego zbytniego optymizmu jest artykuł *Gazety Polskiej*, rozstrzygający zachowanie się parlamentu niemieckiego wobec wniosku Koła polskiego o równouprawnienie języka polskiego. Zdaniem *Gazety* w parlamencie nie objawiają się już drapieżne skłonności, zasada *noblesse oblige* ma już istnieć w Niemczech, gdzie obok resztek dzikości pierwotnej rodu ludzkiego promienieją idee uczciwe, a obok barbarzyńskiego hasła siła przed prawem, widać w stosunkach społecznych wysoki stopień rzetelności. Czy nie zawiele podłożono tutaj różowej barwy? Nam się zdaje, iż wiele przemawia jeszcze faktów, dowodzących właśnie braku tej rzetelności i sprawiedliwości dla uzasadnionych żądań polskich.

„Krzewią się bujnie i w Niemczech — pisze dalej *Gazeta Polska* — nasiona fałszu, pielęgnowane przez oficyalnych ogrodników, ale obok zepsutej biurokracyi są tam sumienni urzędnicy, obok sprzedajnych bazgraczy są publicyści prawdomówni i dzielni, obok chytrości dyplomatycznej jest też prawdziwy rozum stanu; obok instynktów zaborczych i eksterminacyjnych jest jakiś hamulec etyczny, jakaś odpowiedzialność przed sądem świata; jest wzgląd na honor państwa.... Temu to bezwątpienia „szlachectwu“ zawdzięcza przeważnie wniosek polski, że go nie usiłowano zdławić... i nie przestaje to być faktem doniosłym, że cały parlament po raz pierwszy cofnął się przed zarzutem ucisku narodowego i otworzył pokrzywdzonym drogę do odzyskania chociaż cząstki wydartych sobie i zdeptanych praw swoich.“ Oby tak było! Oby te słowa znalazły potwierdzenie w uchwale komisyi i parlamentu. Tymczasem o owej „szlachetności“ pozwalamy sobie wątpić.

O stanowisku posłów polskich pisze *Gazeta Polska*:

„Zająwszy otwarcie stanowisko protestu, trzymają się oni ściśle zakresu legalności nic z niej nie ujmując i nic też nie dodając. Są legalni bez zarzutu, ale i bez tego odcienia zbytecznej egzaltacyi, który tylko wyjątkowym trafem zdaje się przebijać w ostatniem przemówieniu ks. Ferdynanda Radziwiłła. I w dobrych rzeczach przesady unikać należy. Legalność, zachowywana skrupulatnie zawsze i wszędzie w stopniu właściwego umiarkowania, dogodniejszą bywa o tyle od legalności entuzyastycznej, że pierwszej nawet przeciwnicy wierzyć muszą, gdy w drugiej i rodzeni bracia mogliby coś znaleźć do usunięcia. — Chlubnem znamieniem działalności Koła polskiego jest to właśnie, że nie szpecą prac jego żadne obłudne wybiegi. Koło walczy za prawdę i prawdą jedynie.“

Zaiste entuzyazm w polityce nie popłaca, lecz i zbyt trwożliwa legalność wiele złego nam zrobiła.

Przegląd na gwiazdkę przynosi wstrętną wiązankę rad, z bezwzględnej abnegacyi wysnutych. W dalszem rozwinięciu programu służebności względem Rosyi *Przegląd* ubolewa naprzód, żeśmy „niedorośli do polityki wytrawnej, rozumnej, liczącej się z okolicznościami i przedstawiającej sobie jasno, że skoro dwa narody graniczą ze sobą na linii około 300 mil długiej, to przecież muszą pierwej czy później dojść do jakiegoś z sobą porozumienia“. Następnie sławetny publicysta *Przeglądu* rzuca czułe spojrzenie ku Petersburgowi i w wieszczem natchnieniu przepowiada: „że myśl przejścia względem Rosyi ze stanowiska negacyi i nieprzejednania na stanowisko rozumnej i dodatniej polityki, stanie się niezawodnie za lat kilkadziesiąt własnością ogółu.“ I dalej z natchnienia woła *Przegląd*, „że to już ostatni czas do zajęcia umiarkowanego wobec caratu stanowiska... że tylko przez zajęcie takiego stanowiska możemy skłonić dwór petersburski do sojuszu z nami (!!) w jego walce z żywiołami przewrotu... że tylko tą drogą możemy idąc ostrożnie i z rozwagą dojść po latach kilku do zajęcia w Rosyi tej pozycyi, jaką dziś już posiadamy w Austryi (!!!)... że sytuacya układa się sama dla nas (!!!!!) itd. itd.“

Tak mówi organ konserwatystów lwowskich — przynajmniej szczerze i otwarcie, a im prędzej kto okaże barwę tem lepiej. — Na ten manifest *Przeglądu*, wzywający Polaków do rzucenia się w czułe objęcia Rosyi, odpowiemy słowami samego *Przeglądu*: „są to dążenia próżne wiedzy i uczuć podniosłych a krwi i pożarów chciwe, dążenia, które wszystko unoszą w rozwartą paszczę niesławnej śmierci..... narodu. *Vivat sequens*!

Gazeta Narodowa w dalszym ciągu studyum o stronnictwach ruskich zastanawia się nad właściwościami taktyki w działaniach politycznych ruskich narodowców i moskalofilów, przyczem upatruje u tych ostatnich silny ruch, zdradzający wprawne kierownictwo centralne.

Dziennik Polski rozstrząsając sprawę regulacyi rzek galicyjskich zastanawia się nad punktami, w których uchwała sejmowa odstąpiła od projektu Wydziału krajowego — i wykazuje skutki, jakie z ujemnych jej stron wynikły i wyniknąć jeszcze mogą.

Dalej *Dz. Polski* zdaje sprawę z rozprawy ks. d'Arbautes: *Les nationalites del' Autriche-Hongrie et l'alliance allemande*, zamieszczonej w najnowszym numerze *La Nouvelle Revue*. W rozprawie tej nie napotykamy nowych myśli i poglądów.

Kuryer Lwowski w wybornym artykule roztrząsa sprawozdanie komisyi Koła polskiego w sprawie p. Kozłowskiego i konstatuje, „że w niczem ono nie zachwiało doniosłości uchwał walnego zgromadzenia wyborców we Lwowie, owszem potwierdziło w całej pełni wpływ korupcyjny *Laenderbanku*“.

Czas prócz dość bezbarwnego artykułu gwiazdkowego na temat skrajnych żywiołów zamieszcza pogadankę wilijną o rybołostwie

Dziennik Poznański podaje treść broszury, jaka pojawiła się w Peszcie p. t. *Der Prussicismus und die Deutsch-Oesterreich-Ungarische Allianz*. autor wychodzi z założenia, że przymierze niemiecko-austryackie jest w istocie rzeczy zawieszeniem broni, które polityce prusko-niemieckiej kiedyś nie przeszkodzi pomyśleć o zdobyczach i aneksyach na koszt Austryi. Przyznaje wprawdzie autor, że chwilowo przymierze owo chroni niby to Austryę od możliwych zamachów Rosyi, lecz w przyszłości może się ono zmienić na porozumienie Prus i Rosyi przeciw Austro-Węgrom, przez co wychodzi na fakt ubezwładnienia i sparaliżowania polityki austryackiej w obronnej jej akcyi. Austrya zdaniem autora jest widownią dwóch, podkopujących jej byt propagand, z Zachodu niemieckiej, z Wschodu prawosławnej. Antipropaganda austryacka w stronę Niemiec jest niemożliwą. Natomiast otwierają się widoki skuteczne podobnej propagandy w stronę Rosyi przez Polskę na tle sprawy polskiej. Mimo wszelkich, wynikających ztąd niebezpieczeństw pozostaje dla Austryi ta jedyna i ostatnia broń, jeżeli nie ma nastąpić chwila, kiedy Niemcy uznają za rzecz stosowną wyprosić Austro-Węgry na Wschód, a Rosya jednocześnie powie, iż tam już miejsca dla Austryi nie ma, bo sama je zajęła. Uwagom nie podobna odmówić słuszności pod wielu względami.

Pielgrzym pelpliński radzi Polakom na Warmii, którym po kościołach zaprowadzono śpiew niemiecki, aby udali się z prośbą do biskupa a następnie do Rzymu o przywrócenie śpiewu polskiego.

Kurjer Poznański zajmuje się procesem anarchistów w Lipsku i twierdzi, jak można się było spodziewać, że anarchizm trudniej się przyjmuje na gruncie katolickim, aniżeli na protestanckim. Proces lipski zdaniem *Kurjera* oddał chlubne świadectwo tym, którzy byli przeciwnikami ustawy przeciw socyalistom. Prawo wyjątkowe wpędziło chorobę socyalistyczną na wewnątrz.

Przegląd polityczny.

Kraków, 27 grudnia

W budżecie rosyjskim na rok 1885 znajduje się ciekawa dla nas rubryka dochodów specyalnych, powstających z kontrybucyi nałożonej na polskich obywateli ziemskich na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Z tego źródła skarb rosyjski w roku przyszłym otrzyma w ogóle 1,363 850 rs. Mianowicie gub. wileńska zapłaci rs. 92.968, kowieńska 162.555 rs. mińska 71.200 rs., grodzieńska 92.423 rs., mohylewska 44.182 rs., witebska 46.803 rs., kijowska 253.393 rs., podolska 326.085 rs., oraz wołyńska 274.231 rs.

Dzienniki berlińskie zapewniają, że traktat między Austro-Węgrami a Międzynarodowem Towarzystwem afrykańskiem, przyszedł w tych dniach do skutku. Obie strony miały podpisać umowę d. 24 grudnia.

W pierwszych dniach tego tygodnia odbyły się we Francyi wybory kolegiów, które wkrótce przystąpią do wyboru senatorów. Mimo ogromnej agitacyi ze strony monarchistów i nieprzejednanych, wybrano na prowincyi przeważnie stronników dzisiejszego rządu. Natomiast w większych miastach południowej Francyi odniosło stanowcze zwycięztwo stronnictwo radykalne, dążące do zupełnego zniesienia senatu. Rada miejska paryska wybrała trzydziestu wyborców, między innymi Wiktora Hugo, Rocheforta i byłego członka komuny Lucypie Ludwika Michel i Sara Bernhardt, otrzymały po 1 głosie.

Izba francuska skończyła w przeszłym tygodniu obrady nad budżetem, a minister skarbu przedłożył 22 grudnia projekt budżetu senatowi. Przewodniczący komisyi Calmon, oświadczył w senacie, iż w obec spóźnionej pory roku, komisya nie może przyjąć na siebie odpowiedzialności za sumienne opracowanie ustawy. Jeżeli senat będzie musiał chwycić się nadzwyczajnego środka i uchwalić na najbliższy kwartał prowizoryczny budżet, odpowiedzialność za to spadnie na rząd. Uchwalono wysłuchać sprawozdania komisyi na posiedzeniu piątkowem.

Minister marynarki odpowiadając na interpelacyę w sprawie Madagaskaru, starał się udowodnić, że rząd przedsięwziął wyprawę tylko na żądanie Izby. Dotychczas obsadzono pięć miejscowości na wyspie. Blokada Madagaskaru jest rzeczą niemożliwą. Wojsko francuskie na Madagaskarze jest dziś do tego stopnia wycieńczone trudami, że należałoby je znacznie wzmocnić, lub też całej wyprawy zaniechać.

W Wilią Bożego-Narodzenia przyjmował papież kolegium kardynałów. W odpowiedzi na mowę kardynała Sacconi, który w imieniu kolegium składał życzenia, wyraził papież ubolewanie nad dzisiejszem położeniem kościoła katolickiego. Mówiąc o stanowisku stolicy apostolskiej, wyraził się papież: Położenie nasze nie zgadza się z godnością papiestwa. Ograniczono naszą wolność w wykonywaniu najwyższej kościelnej władzy. Z każdym dniem czujemy dotkliwiej ucisk obcego panowania i coraz to trudniej przychodzi nam ulegać dzisiejszym stosunkom i zachowywać się wobec nich obojętnie. — Papież wskazuje na trudności, jakie kościół napotyka w wypełnianiu miłosiernych uczynków i zwraca się przeciw herezyi, która uzyskawszy nieograniczoną wolność, stawia w Rzymie świątynie i stara się obalić uświęcone dogmaty katolicyzmu. W dalszym ciągu mowy wymienia papież niezawisłość polityczną, jako stanowcze żądanie kościoła, protestuje przeciw zaprowadzeniu rozwodów, które podkopują życie rodzinne, utrudniają wychowanie dzieci i oznaczają dla państwa początek epoki upadku. Gdy spodoba się Bogu odwrócić od nas tę nową próbę, złożymy mu gorące dzięki, ale obawiać się należy, że tak długo nie doczekamy się pomyślnego zwrotu, dopóki głowa kościoła znosić będzie jarzmo obcego panowania. Papież wzywa wszystkich katolików, by modłami i przykładnem życiem, starali się przyspieszyć chwilę wybawienia.

Według najświeższych wiadomości z Egiptu, położenie armii angielskiej nie przedstawia się w korzystnem świetle. Generał Wolseley, którego korpus miał przybyć do Chartum przed świętami Bożego Narodzenia, nie wyruszył dotychczas z Korti. Generał nie powziął jeszcze stanowczego zamiaru, czy dalszy pochód ma się odbywać drogą lądową czy wodną

Z 16 łodzi, które wysłano Nilem pod komendą pułkownika Forstera, 9 zginęło w drodze. — Oddziały jazdy na wielbłądach wysłane w stronę Shendi, mają oczyścić okolicę i służyć za przednią straż armii, gdyby marsz miał się odbyć drogą lądową przez pustynię.

Dziennik madrycki *Imperial* odbiera wiadomość od wysłanych do Afryki delegatów rządu hiszpańskiego, którzy donoszą, iż zawarli ugodę z dziesięcioma plemionami afrykańskiemi. Wobec zajęcia przez rząd niemiecki brzegów wyspy Fernando Po, zamierza Hiszpania objąć w posiadanie wnętrze wyspy. Nowe posiadłości Hiszpanii mają obejmować obszar 15000 kilometrów kwadratowych.

Stan rzeczy w Macedonii zwraca powszechną uwagę. Administracya turecka nie może dać sobie rady z rabunkami i mordami. Brak bezpieczeństwa zupełny. Polityczni komiwojażerowie w angielskich dziennikach opisują niesłychane rzeczy, jednak nie ma żadnej podstawy do podejrzeń, aby rząd angielski miał zamiar wszczęcia tam rozruchów. Rozruchy macedońskie są importowane z Bulgaryi, zkąd wielkobulgarska agitacya je podsyca pod wpływem rosyjskiej propagandy. Za tem przemawia pojawianie się rozruchów głównie nad granicą bulgarską. W każdym razie nie mają podstawy wieści, aby zanosiło się na rzeź chrześcian, gdyż od rozruchów cierpi tylko sama ludność turecka. Mocarstwa robią wszelkie starania, aby nie dopuścić do powstania kwestyi macedońskiej.

Kronika.

Kraków, 27 grudnia.

W Kole literacko-artystycznem zebrało się we środę kilkudziesięciu członków dla przełamania się świątecznym opłatkiem wedle polskiego zwyczaju. Złożono sobie wzajemnie serdeczne życzenia, a gdy p. Fran. Bylicki zasiadł do fortepianu, zaintonowano staropolską kolendę.

W kasynie powszechnem w hotelu Europejskim, zapowiedzianem zostało na d. 7 stycznia Walne zebranie Członków celem zmiany statutów. Ustanowiony już został komitet osobny celem ułożenia programu i urządzenia zabaw.

Bawią w Krakowie powieściopisarze Sewer i Zacharyasiewicz, oraz pierwsza amantka sceny lwowskiej panna Stachowicz. Siostra ś. p. Probusa Barczewskiego, niedawno zmarłego filantropa, pani Radokonaki, zatrzymała się w hotelu Drezdeńskim.

Naczelnik stacyi tutejszej kolei Kar.-Ludw. p. Józef Schreder, mianowany został na ostatniem posiedzeniu Rady inspektorem tejże kolei.

Salon artystyczny. Z przyjemnością zapewne przyjętą zostanie przez artystów naszych wiadomość, iż z dniem 15 stycznia p. Alfred Biasion otwiera w Krakowie w domu własnym i umyślnie przygotowującym się obecnie lokalu, wystawę prac artystów-malarzy tak polskich, jak i zagranicznych, a salon ten będzie jednocześnie rynkiem zbytu produkcyi sztuki. Bliższe szczegóły dotyczące nowo powstającego salonu, ogłosimy w najbliższym czasie.

Młodzież tutejszego instytutu technicznego pragnąc uzyskać fundusz na założenie własnej czytelni, postanowiła w tym celu urządzić koncert. Dla zapewnienia mu powodzenia odniosła się z prośbą o współudział do kilku znakomitych artystów, między innymi także do Mierzwińskiego. Słynny tenorzysta w uprzejmej odpowiedzi wyraził całą gotowość przyjścia w pomoc pięknemu zadaniu i zapowiedział bytność swoją w Krakowie w połowie marca. Przysłowie *Audaces fortuna juvat* okazało tutaj prawdziwość swoją.

Szopka. Starodawny specyalnie krakowskich żaków obyczaj obnoszenia podczas świąt Bożego Narodzenia szopki i śpiewania kolend, jest oddawna przedmiotem prześladowań ze strony władz rosyjskich. Świeżo, jak nam donoszą, wydanem zostało w Królestwie Polskiem dla pogranicznych powiatów rozporządzenie, aby ludzi pochodzących z Galicyi a trudniących się pokazywaniem szopki, chociażby posiadali odpowiednie legitymacye, uważać za włóczęgów i jako takich surowo karać. Że „szopkarze“ w ogóle w ostatnich czasach składają się z indywiduów wielce podejrzanej konduity, zaprzeczyć nie można, — ale i owa drobiazgowość władz rosyjskich specyalne dla takich osób wydających przepisy, nie jest zwykłą i bezwarunkowo wywołaną została z pobudek innej natury, aniżeli samo bezpieczeństwo i zapobieganie demoralizacyi, jaką jest włóczęgostwo.

Zmarli. Antoni Broński, dowódca powstania słonimskiego w r. 1831, umarł w Bordeaux, licząc lat 90. Był on majorem 3 pułku strzelców pieszych w armii polskiej, ozdobiony złotym krzyżem *virtuti militari* i krzyżem legii honorowej za wydoskonalenie wyrobu jedwabiu.

Piękne widoki. Jedno z tutejszych biur komisowych wykazuje nie mniej jak 182 majątków ziemskich wystawionych w Galicyi na sprzedaż. Drugie tyle ogłasza komisant pewien we Lwowie. W ogóle w Galicyi liczą 300 do 400 majątków, które właściciele radziby sprzedać głównie dlatego, że nie dziś to jutro sprzedać je będą zmuszeni.

Bal polski w Wiedniu odbędzie się w d. 3[illegible] t. m. Na czele komitetu balowego stoi Ludwik Wodzicki, gubernator Länderbanku.

Do naśladowania. Rada miejska w Pradze Czeskiej, a za jej przykładem municypalność autonomiczna innych miast w Czechach, zabroniła wszystkim funkcyonaryuszom miejskich urzędów, składania noworocznych życzeń obywatelom, pod rygorem postradania służby

Koło literacko-artystyczne we Lwowie rozesłało do artystów naszych następującą odezwę:

Wiadomo Wielmożnemu Panu, w jak przykrych pod materyalnym względem stosunkach, znalazła się wdowa po znakomitym sztycharzu polskim błogosł. pamięci Henryku Redlichu, i ile społeczeństwo nasze zaciągnęło obowiązków wobec położonych przez tego Artystę zasług w dziedzinie sztuki, a zwłaszcza Malarze polscy, których najlepsze dzieła Redlich rylcem swoim rozpowszechnił i spopularyzował.

W poczuciu też ciążących na nas obowiązków, Wydział Koła literacko-artystycznego we Lwowie, zawiązał komitet mający na celu urządzenie w najbliższym czasie wystawy dzieł i szkiców wszystkich artystów polskich — i pozostałej po Redlichu artystycznej spuścizny.

W myśl powyższej uchwały udają się niżej podpisani z uprzejmą prośbą do Wielmożnego Pana, byś raczył wziąć udział w zamierzonej przez „Koło“ nasze wystawie, na dochód wdowy po bł. pam. Redlichu.

Zważywszy, że zjazd karnawałowy wielce przyczyni się do licznego zwiedzania wystawy, przyczem biorący w niej udział artyści liczyć mogą na zbyt

prac swoich, zamierzamy rzeczoną wystawę otworzyć dla publiczności już w połowie stycznia 1885 r. i w tym celu upraszamy o rychłe zgłoszenie się z łaskawą odpowiedzią, a zarazem o wypełnienie załączonej deklaracyi i przesłanie tejże pod adresem: „Koło literacko-artystyczne we Lwowie“. Licząc na szlachetną gotowość Wielmożnego Pana w przyczynieniu się do zamierzonego dzieła, zostajemy z wysokiem poważaniem Prezes „Koła“ *dr. Tadeusz Rutowski*, Sekretarz *Władysław Bełza*, Komitet artystyczny *Tadeusz Barącz*. *Karol Młodnicki*, *Tadeusz Błotnicki*, *M. A. Sozański*.

Deklaracya brzmi: Niniejszem zobowiązuję się przysłać najdalej do 15 stycznia 1885 roku, na wystawę urządzić się mającą pod opieką Koła literacko-artystycznego we Lwowie, w celu przysporzenia materyalnej pomocy wdowie po bł. pam. Henryku Redlichu: szkiców malarskich sztuk.. po cenie... szkiców rzeźbiarskich sztuk... po cenie..., szkiców architektonicznych sztuk.. po cenie..., szkiców rysunkowych sztuk... po cenie... Własnoręczny podpis artysty lub właściciela:

Odznaczenie. Z powodu ukończenia budowy wiedeńskiego uniwersytetu, otrzymał architekt Julian Niedzielski, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Cywilizacya w Rosyi. Czasopismo petersburskie *Wracz* pisze: „Lekarz Dulski, który 25 lat spełniał obowiązek wojskowego lekarza, w ostatnim zaś czasie praktykuje w Królestwie Polskiem, przepisał, bawiąc czasowo w miasteczku Rogowo, kowieńskiej gubernii, choremu receptę z wyjaśnieniem po polsku sposobu przyjmowania lekarstwa. Za to musiał zapłacić 15 rubli kary. Czy nie ma tu jakiego nieporozumienia? Wiadomo każdemu, że przepis, jak przyjmować lekarstwo, pisze się i pisać się powinien w języku najdostępniejszym choremu, rozumie się jeśli ten język zna i aptekarz“.

Dom sierót w Brooklynie, podług doniesień telegraficznych z Nowego Yorku, zgorzał w tych dniach. Gmach wzniesiony z ciosowego kamienia mieścił około 800 dzieci w wieku od 2 do 15 lat, zostających pod opieką zakonnic. Pożar wybuchł podczas zimnej i śnieżnej nocy w pralni i z tak nadzwyczajną szybkością ogarnął cały budynek, że dzieci nie zdążyły nawet ubrać się przed ucieczką. W zamięszaniu jednak zapomniano o znajdujących się w sali szpitalnej 35 dzieciach, którym siostra Marya spiesząc z ratunkiem, znalazła już drogę zamkniętą przez płomienie, a gdy inną drogą chciała się do nich dostać, spadła na bruk i zabiła się na miejscu. Z owych pozostawionych w szpitalu dzieci nie wiele podobno ocalono.

TEATR.

Jeszcze podczas pobytu na scenie krakowskiej, przed pięcioma laty, jeśli nie myli mię pamięć, pan Jan Galasiewicz, nader zdolny artysta dramatyczny, a niezawodnie jeden z najgorliwiej pracujących za przykładem ś. p. Anczyca, nad wytworzeniem odrębnego działu w dramatycznej naszej literaturze, działu tak zwanych sztuk ludowych, powziął był myśl przerobienia znanej powszechnie, pięknej powieści J. I. Kraszewskiego „Chata za wsią“ na sztukę sceniczną. Piszący to miał sposobność zapoznania się z dwoma, jeżeli nie trzema, podówczas już napisanymi aktami — i w publicznej tej spowiedzi wołając *mea maxima culpa* wyznaje, iż najzupełniej nie zachęcał autora do wykończenia rozpoczętej pracy, najpierw ze względu, iż ma nieszczęście być zwolennikiem tworzenia, a nie przerabiania sztuk, dalej, że doświadczenie dowodzi, iż „przeróbki“ nigdy niemal nie cieszą się stałem powodzeniem u publiczności, a wreszcie i ten ostatni wzgląd winien usprawiedliwiać najbardziej, iż ówczesne przerabianie powieści na dramat rozpoczął p. Galasiewicz — wierszem. Zgoda na wszystkie przerabiania, nawet wstępnych artykułów dziennikarskich na „polityczne“ komedye — ale nigdy nie zgodzę się na przerabianie poetycznej prozy, w jakiej utrzymał powieść swoją Kraszewski — na bez urazy, prozaiczną poezyę, którą bezwarunkowo nazwać trzeba proces wciskania cudzych myśli w formę własnych wierszy płodzonych z matematycznem obliczaniem zgłosek — na palcach.

Pan Galasiewicz uznał słuszność tego i wierszowania zaniechał. Po latach przerobiona prozą sztuka ukazała się na jednej ze scen prowincyonalnych trup dramatycznych w Warszawie — afisz zapowiedział, iż w pracy nad przerobieniem wzięła także udział jedna z wybitniejszych literatek, komedyopisarka p. Mellerowa, że muzykę napisał powszechnie ceniony kompozytor Noskowski, a trzy te nazwiska dla Warszawian były magnesem, ściągającym tłumy widzów na przedstawienia „Chaty za wsią“, o której krótko, lecz szczerze powiedzieć można, iż mniej zasłużonym, lecz niezwykle szczęśliwym cieszy dotąd sukcesem całą trójkę duchowych swoich rodziców.

W ten sposób nieco ostro i pretensyonalnie wypowiadając opinię wbrew przeciwną zapatrywaniom przeważnej liczby warszawskich sprawozdawców teatralnych, zauważyć muszę, iż sztuka mimo niezwykłego powodzenia nie została nigdy wziętą pod analizę poważnej, a jeszcze częściej chorującej na powagę krytyki warszawskiej.

Tajemnicą rodzinną to pozostanie, dlaczego ograniczono się na szeregu pochwalnych [illegible] i nie wchodząc w bliższe ocenienie „przeróbki“ [illegible] osobno muzykę, osobno sceniczną fakturę, wystawę i grę aktorów, domagając się wystawienia sztuki na scenie rządowej — co względna dla nawoływań prasy dyrekcya warszawskich teatrów uznała za *vox Dei*.

„Chata za wsią“ nie jest sztuką ludową, gdyż ruski lud wyśpiewujący w niej i tańcujący kozaki, stoi na drugim planie, dalej nawet; jest on zaledwie tłem obrazu, na którym rozwija się życie cyganów i głównych postaci dramatycznej akcyi. Nie jest również dramatem w ścisłem znaczeniu, gdyż brak jej przedewszystkiem stopniowego psychologicznego rozwijania się charakterów w oczach widza. Jest to uscenizowana powieść, wzięto do niej charaktery już gotowe i zadowolono się wprowadzeniem ich w ruch sceniczny w ciasnych formach bajki, która jest wyłączną własnością Kraszewskiego; — w scenach pojedynczych obrazowość wzięła górę nad życiową prawdą, jaskrawy efekt nad psychologią, deklamacya nad jędrnością stylu, patetyczność nad naturalnością. Zwykle używany w tego pokroju pracach dla sceny, żywioł komiczny, małe tu znalazł uwzględnienie i z wyjątkiem jednego, rzeczywiście komicznego wieśniaka, epizodycznie wprowadzonego, cała reszta, siląca się na humor, wcale nie jest komiczną. Również trudno nie zauważyć, iż przeładowanie całości muzyką, tańcami, śpiewami, częstym akompaniamentem melodramatycznym, zrywać musi ciągłość uwagi widza na treść samej bajki, zmusza go do rozstrzelania wrażeń, a te dzielą się tak, iż doprawdy trudno odpowiedzieć, co z całości najlepsze, czy doskonałe cygańskie, czy charakterystyczne ruskie tańce, czy muzyka do śpiewów, czy sam ich tekst, z którego taki n. p. dwuwiersz śpiewany przez cyganki zapamiętałem:

Dama, walet, dwójka, as,
Niech pamięta każda z nas!

Mimo wszystkich tych, bezstronnie wytkniętych uwag, całości należy się powodzenie u mniej wybrednej publiczności, — o czem przecież w Krakowie wątpić wolno; a sztuka przez nagromadzenie malowniczych obrazów, chociaż przeważających wszystkie inne wymagane przymioty, jest czemś oryginalnem i w tem jedyna wartość pracy tak przerabiających powieść Kraszewskiego w Warszawie, gdyż scena lwowska wystawiła również „Chatę za wsią“ w przerobieniu pani Zapolskiej.

Szczelnie zapełniająca teatr na pierwszem widowisku publiczność, oklaskiwała najwięcej świetnie ułożone i z werwą wykonane tańce. Wystawieniu nie można odmówić staranności, szczególnie pod względem uscenizowania obrazowego licznego personalu, gdyż w sztuce tej z wyjątkiem kilku osób, grają wszyscy prawie nasi aktorowie. W strojach także znać było usiłowania zbliżenia się do oryginalnych, a tak malowniczych kostiumów ukraińskiego ludu, przecież kilka sukman nie mogły pokryć bark wszystkich wieśniaków, poubieranych w pewne części garderoby, używane przez kozaków rosyjskiej armii — lecz nie przez lud na Ukrainie. Stroje cyganów mniej raziły, chociaż i tu u pań, efektowność wzięła górę nad stosownością.

Gra sama wszystkich w ogóle była dobrą i staranną. Role przecież wszystkie, nie dają, z wyjątkiem może Lepiuka, pola do popisu.

Pan Stępowski grał go zupełnie poprawnie; za wysoki jednakże był ton dramatyczności w scenach mniej jaskrawych i zawiele przeświadczenia, iż wobec audytoryum autorowie koniecznie umierać mu każą; — agonia wcześnie się zaczęła i zadługo trwała.

Cygan Tumry w osobie pana Rygiera znalazł wiele siły. Na pojęcie roli w zupełności zgodzić się można, były przecież chwile, np. w scenach z Motruną, gdzie należałoby miarkować doniosły męski i sympatyczny głos, aby ustrzedz się monotonności. Czyniąc tę uwagę dodać muszę, iż w całości gry o wiele więcej miał artysta scen dodatnich, niż ujemnych, za co też huczne zbierał oklaski.

Jęcząca jak synogarlica Motruna, wcale dobrze odegraną została przez p. Sułkowską. Stanowczo przecież twierdzić można, iż postacie ludowe nie będą specyalnością tej bezsprzecznie utalentowanej artystki. W scenie kiedy wraz z mężem mrą z głodu, Motruna miała na palcu pierścień błyszczący i kosztowny; — na takie szczegóły sama artystka powinnaby zwracać uwagę, tem więcej, iż niestosowność ta powtarza się dosyć często.

Aza, namiętna i wrząca cyganka, bardzo dobrze pojętą została przez pannę Kałużyńską. W grze jej było wiele momentów doskonałych; nie zgadzam się przecież na ustawiczne przybieranie pozy, co powtarzało się wiele razy przy opieraniu się o drzewo jedną ręką, niby model dla malarza efektowny, lecz nużący kiedy trwa za długo.

Do postaci, w których oddaniu artyści mieli powodzenie, zaliczyć trzeba Janka, pan Zapałowicz. Rzadko widywany w charakterystycznych rolach artysta ten, doskonałą maską twarzy i jednolitem przeprowadzeniem gry dowiódł, iż na tem polu z pożytkiem pracować może. Również dobrym był zupełnie pan Feldman, jako idyota Kajtuś ze swojem o joj! i głupkowatą mimiką. Inne a tak liczne role, niedawały pola do popisu.

Przyznając się do zupełnego braku kompetencyi na punkcie wartości muzyki, jako profan notuję, iż kompozycyi pana Noskowskiego publiczność słuchała z przyjemnością, wpada ona w ucho melodyjnie i mile; — bliższe rozpatrzenie się i ocenę poda zwykły nasz sprawozdawca muzyczny. *(a—k)*

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej“.

Licytacye. Sąd w Leżajsku sprzedaż realności l. 39 w Grodzisku, d. 20 stycznia, 24 lutego i 24 marca. Cena wywołania 2000 złr. Sąd w Krakowie sprzedaż realności l. 1 w Kawiorach, d. 29 stycznia. Cena wywołania 250 złr. Sąd w Bóbrce sprzedaż realności l. 72/7 w Dźwinogrodzie d. 15 stycznia, 13 lutego i 12 marca. Cena wywołania 785 złr. Sąd w Borszczowie sprzedaż realności l. 229 w Skale, d. 7 stycznia, 5 lutego i 21 stycznia. Cena wywołania 2405 złr. Sąd w Bursztynie sprzedaż realności l. 67 w Korostowicach, d. 12 stycznia, 12 lutego i 12 marca. Cena wywołania 170 złr. Sąd w Śniatynie sprzedaż realności, l. 856 w Wołczkowcach, d. 29 stycznia. Cena wywołania 3000 złr. Sąd w Starejsoli sprzedaż realności l. 98, 100 i 101 w Koniowie, d. 20 stycznia i 18 lutego. Cena wywołania 208 złr. Sąd w Zaleszczykach sprzedaż realności l. 207 w Dźwiniaczu, d. 16 stycznia, 19 lutego i 26 marca. Cena wywołania 200 złr. Sąd w Mielcu sprzedaż realności l. 143, d. 26 stycznia, 26 lutego i 28 marca. Cena wywołania 500 złr. Sąd w Tyśmienicy sprzedaż relności l. 39 w Woronie, d. 16 stycznia, 20 lutego i 20 marca. Cena wywołania 600 złr. Sąd w Jarosławiu sprzedaż realności l. 94 w Boratynie, d. 13 stycznia. Cena wywołania 700 złr. Sąd w Leżajsku sprzedaż realności l. 319 w Grodzisku, d. 20 stycznia, 24 lutego i 24 marca. Cena wywołania 3000 złr.

Awans na kolei Karola Ludwika.

Na wniosek generalnego dyrektora uchwaliła Rada zawiadowcza kolei Karola Ludwika wypłacić urzędnikom i służbie na kolendę połowę pobieranej przez nich pensyi miesięcznej w dowód uznania ich pracy w ubiegłym roku; od tej remuneracyi wyjęci zostali tylko ci urzędnicy i słudzy, którzy z nowym rokiem awansowali tj. posunięci zostali do wyższej rangi, a mianowicie:

A) Urzędnicy techniczni: Na inspektorów II klasy: Zawadil Franciszek, Schreder Józef, Monné Karol.

Na nadinżynierów I kl.: Oelz Jan, Gostkowski Franciszek, Pollak Józef, Neubauer Alojzy, Loewbeer Samuel, Haunold Ernest, Lendecke Otton, Brühl Zygmunt.

Na nadinżynierów II klasy: Reissner Herman, Wilkomm Jan.

Na nadinżynierów III klasy: Veronek Antoni, Schwertz Maurycy, Goltental Ludwik, Langer Andrzej, Preisner Józef, Gasner Henryk.

Na inżynierów I klasy: Gończarczyk Jan, Malisz Justyn.

Na inżynierów II klasy: Rrodowicz Władysław, Kołaczkowski Julian, Tszhusi Karol.

Na inżynierów III kl. Barański Józef, Godfrejów Józef, Danek Jan, Blaim Seweryn, Żmurko Józef, Meissner Jan, Kubala Alfons, Matkowski August, Lopatiak Jan, Macharski Stanisław, Patelski Franciszek, Skulski Józef, Kozłowski Władysław, Firganek Karol, Jost Karol, Ressig Edmund, Stochmalski Antoni, Hoszowski Stanisław, Przychocki Stanisław; Na inżynierów, asystentów I kl.: Szatkowski Józef. Weck Franciszek; Na inżynierów-asystentów II kl.: Ostrowski Ferdynand, Gielg Franciszek, Steczkowski Ludwik, Steczkowski Józef; Na inżynierów-asystentów III kl.: Mussil Bronisław, Gajewski Józef: Na inżynierów-asystentów IV kl.: Nikiforuk Daniel, Dziešlewski Waleryan, Przeło[illegible]ki Wacław, Bolechowski Mieczysław, Zachariasiewicz Bolesław, Borowicz Ludwik, Stwiertnia Paweł, Kuczkowski Szczęsny, Pragłowski Aleksander, Pappée Stanisław, Kleiner Herman, Nagórzański Teodor, Fischer Alfred, Graf Henryk. (Dok. nast.)

Składki. Kółko familijne przy wilii złożyło dla p. Zygmunta Stęczyńskiego 3 złr. Ulica Karmelicka M. O.

W wigilię, bezimienny ofiarodawca przysłał na ręce naszej redakcyi „dla tych którzy dziś głodni“ kwotę 30 złr. — Odesłaliśmy ją panu prezydentowi miasta do rozdania potrzebującym.

Dział ekonomiczny.

Otwarcie ruchu na kolei Wileńsko-Rówieńskiej nastąpi prawdopodobnie w końcu bieżącego miesiąca. Przed kilku właśnie dniami kolej rzeczoną odbierała od kierowników budowy komisya, wydelegowana przez ministeryum komunikacyi. Roboty oddaje główny kierownik budowy kolei poleskich Tadeusz Chrzanowski, wraz ze swym pomocnikiem, inżynierem Chodorowskim, b. dyrektorem drogi żel. Warszawsko-Terespolskiej, a obecnie — głównej linii poleskiej, Wileńsko-Rówieńskiej.

Tylko część drogi (Wilno-Pińsk) jest zupełnie ukończoną; przestrzeń ta wynosi około 400 wiorst, pozostała zaś część wyżej wzmiankowanej drogi (Pińsk-Równo w gubernii Wołyńskiej), wykończoną jeszcze nie jest.

Największe trudności techniczne stanowiły mosty na Niemnie, Jasiołdzie i Prypeci, oraz nasypy na słynnych błotach pińskich; zwłaszcza nasypy przez wielu inżynierów uważane były pierwotnie za wprost niewykonalne, początkowe zaś próby nie dały pożądanych rezultatów, dopiero inżynier przedsiębiorca, p. Jan Kraszewski, wyszedł zwycięzko z tego zadania i wykonał roboty z całą poprawnością, stosunkowo nawet w bardzo krótkim czasie.

Dalej, niemałe trudności były przy przejściu gór Ponarskich pod Wilnem, wysokich, a piaszczystych. W tem miejscu kolej była budowaną przez inżyniera Michałowskiego: most na Prypeci budował inżynier Boliński.

Co się tyczy drugiej linii kolei poleskich z Łunieńca (pod Pińskiem) do Homla, to ostatnie sprawozdanie z budowy takowej brzmi, jak następuje: budowę drogi Łuniewiecko-Homelskiej rozpoczęto na początku sierpnia r. b., sprawozdanie zaś sięga do dnia 13 listopada.

Długość tej linii wynosi ogółem 284 wiorsty. Grunta nabyto na przestrzeni 217 wiorst; lasu wyrąbano 414 dziesięcin, wykarczowano zaś zaledwie 24 dziesięcin. Większy postęp widzimy w robotach ziemnych: ogólna ich liczba w dniu 13 listopada wynosiła 96 000 sążni sześciennych.

Mostów murowanych zbudowano 3, drewnianych 15. Stosownie do polecenia władzy, większą część potrzebnych do budowy przedmiotów, sprowadzono z fabryk putyłowskiej i Malcowa. Z warszawskiej fabryki stali dostarczono szyn 72 780 pudów, spojeń 8.975 i jedną zwrotnicę.

Rocznik statystyczny ministerstwa rolnictwa ogłasza w trzecim zeszycie daty statystyczne, odnoszące się do górnictwa w Austryi w r. 1883. W całej Austryi było w pomienionym roku 738 przedsiębiorstw górniczych, przeto o 23 mniej, niźli w roku poprzednim i 115 hut, czyli o trzy mniej. W przedsiębiorstwach górniczych było zatrudnionych 89.668 robotników (o 2514 więcej niźli w roku 1882), w hutach 12.413 (o 690 więcej), razem 102.081 robotników, pomiędzy którymi znajdowało się 92 493 mężczyzn, 6757 kobiet i 2831 dzieci. Z cyfry robotników odpada na kopalnie węgla kamiennego 39.694, na kopalnie węgla brunatnego 30.045, na huty rudy żelaznej 10.367, na inne zakłady hutnicze 2046. Największa ilość górników przypada na Czechy, bo 42.706, najmniejsza na Gorycyę i Gradyskę, bo tylko 17. Toż samo Czechy pierwsze zajmują miejsce pod względem ilości robotników zajętych w hutach. W Galicyi było zajętych w kopalniach 3355 górników, w hutach 897. Cały kompleks zakładów górniczych i hut wynosił z końcem 1883 r. 169.227 hektarów, czyli o 703 hekt. więcej niźli w roku poprzednim; z czego przypada 226 hektarów na zakłady eraryalne, a 477 na prywatne. W Galicyi obszar kopalni powiększył się o 462 hektarów.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 27 grudnia. Centralna komisya statystyczna, ze względu na zamierzoną regulacyę rzek, wniosła w ministerstwie spraw wewnętrznych sprawdzenie dat polegających na dawniejszych pomiarach, co do długości spławnych dróg wodnych.

Wiedeń, 27 grudnia. W Galicyi było zatrudnionych, podług sprawozdania ministerstwa rolnictwa, w kopalniach kamiennego węgla 1371 mężczyzn i 109 kobiet, w kopalniach węgla brunatnego 228 mężczyzn, w kopalniach rud żelaznych 210 mężczyzn i 8 kobiet, w innych zaś kopalniach, z wyjątkiem salin, 1091 mężczyzn, 265 kobiet i 73 dzieci. W hutach żelaznych pracowało 606 mężczyzn i 10 kobiet, w innych hutach 188 mężczyzn, 73 kobiet i 20 dzieci. W okręgu górniczym Krakowa wynosił zarobek jednego robotnika 30 ct. do 1 złr. 80 ct.; w okręgu górniczym Lwowa średnio $59^1/_2$ ct.

Wiedeń, 27 grudnia. Nowo mianowany inspektor szkolny krajowy dla Lublany, dr. Sumler, jest ten sam, który był prześladowany za poprzedniego ministerstwa, ponieważ będąc profesorem w Lublanie, postawił wniosek o zaprowadzenie słoweńskiego języka wykładowego w niższych klasach. Cesarz jednak zmienił podówczas karę i Sumlera przeniesiono do Wiednia.

Wiedeń, 27 grudnia. Ministerstwo handlu wypracowuje projekt wielkiego centralnego zakładu pocztowego dla Wiednia.

Wiedeń, 27 grudnia. Utworzyło się konsorcyum wielkich przemysłowców i kapitalistów, które chce zakupić koszary Franciszka Józefa wraz z przynależnym obszarem za jedenaście milionów złr. Konsorcyum powyższe przedłożyło już projekt ministerstwu wojny.

(Z biura korespondencyjnego.)

Berno, 27 grudnia. Telegramem, który nadszedł przedwczoraj, unieważnił minister wybory do berneńskiej Izby handlowej i zarządził natychmiastowe ponowne wybory.

Lublana, 27 grudnia. Przy skontrum kasy tutejszego towarzystwa eskontowego wykazał się brak około 70.000 złr. Dyrektor towarzystwa Zenari zastrzelił się przed aresztowaniem.

Paryż, 27 grudnia. *Temps* wyraża się przychylnie o usadowieniu się Włoch i Niemiec nad morzem Czerwonem — i wykazuje niezaprzeczone prawa Francyi do przystani Adulis.

Paryż, 27 grudnia. Senat przyjął pięć pierwszych artykułów budżetu dochodów. — W Izbie wniósł minister skarbu przedłożenie o kredyt jednego miliarda na pierwszy kwartał 1885 roku.

Paryż, 27 grudnia. Rozprawa przeciw pani Hugues rozpocznie się dnia 8 stycznia przed trybunałem przysięgłych okręgu Sekwany.

Londyn, 27 grudnia. *Times* donosi z dnia 26 b. m. iż chorągiew angielska zatknięta została nie w przystani Dunford, lecz w St. Luccia. Gubernator Natalu prosił o przyzwolenie na to ze strony rządu angielskiego.

Londyn, 27 grudnia. W Korti czynią przygotowania do wymarszu piechoty i konnicy ku Merawi.

Rzym, 27 grudnia. Zapewniają, iż papież wystosował do cara pismo odręczne, ażeby zatrzeć całkowicie wrażenie, wywołane sprawą unitów. Pismo powyższe ma też dotykać kwestyi tysiącletniego jubileuszu sławiańskich apostołów Cyryla i Metodego.

Bukareszt, 27 grudnia. Przy sposobności interpelacyi w sprawie zamknięcia granicy węgierskiej dla bydła rumuńskiego, odrzuciła Izba wniosek Cogolniceana, aby wznowić ankietę, mającą rozważyć, jakiemi środkami uzyskaćby można poszanowanie konwencyi handlowej. Natomiast uchwaliła Izba prosty porządek dzienny, po oświadczeniu ministra Bratiano, że będzie się starał przekonać rząd austryacki, iż środki ostrożności przeciw zarazie bydła są przesadzone i szkodzą obrotowi handlowemu obu państw.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 27 grudnia 1884.	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa aust.	81·70	81·55
„ 5% austr. nieopodat.	9·65	97·—
„ srebrna	82·65	82·30
„ złota	1 5·10	1 4·25
6% Renta złota w g.	124·15	124·10
4% Renta złota węgierska	95·85	95·50
Losy z r. 18[illegible]	134·80	135·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	845·—	854·—
„ kredytowe austr.	290·80	293·—
Londyn	123·15	123·35
Napoleondor	9·74	9·73
Lombardy	145·30	146·50
Losy z r. 1864	168·75	170·50
Akcye Karola Ludwika	267·50	268·50
Akcye Lwow. Czer.	194·—	193·50
Akcye kol. węg. półn. wsch.	166·25	167·—
Obl. Indem. galic.	102·10	102·—
Losy Prem. Węg.	114·75	115·50
Akcye kol. Kosz. Bogum.	147·25	148·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	170·50	171·50
6% Listy zast. hipot. gal.	101·20	101·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	100·—	99.75
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	178·75	179·75
Marka	60·20	60·35
Ruble	127 —	126·75
Dukat	5·76	5·79

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 27 grudnia 1884	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Banknoty austryac.	165·95	165·75
Wiedeń	165 55	165 65
Warszawa	—·—	—·—
Ruble	211 25	210·75
5% Listy zast. król. polsk.	63 15	63·25
4% „ likwidacyjne	57·40	57.30
Akcye Karola Ludwika	110·8[illegible]	111·37
„ kredytowe	485·50	483·50

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

— **Wystawa** nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— **Muzeum** techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— **Kopalnie Wielickie** mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Kraków, dnia 27/12.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	126 —	127 50
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 80	60 0.
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 78	5 84
20-to Frankówka złota	9 74	9 86
4% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 50	— —
$4^1/_2$% Pożyczka kraj. gal.	90 50	91 25
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101 50	102 5
$4^1/_2$% Krajowe listy zastawne	90 50	91 25
5 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91 50	92 75
„ „ „ „ „ „ II. Ser.	87 —	88 —
5 „ „ „ „ „	99 25	100 —
„ „ „ Banku Hip.	101 —	102 -
„ „ „ „ z prem. 10%	98 75	99 75
„ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 50	97 50
„ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	— —	97 80
4 „ „ likwid. „ 100	— —	88 45

Lwów, dnia 26/12.	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	285 —	290 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	93 —	93 50
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	99 10	100 10
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 80	102 80
6% Obligacye indemn. gal.	101 75	102 75
5% Obligacye pożyczki krajowej	102 75	104 —

Warszawa, dnia 26/12.	płacą	żądają
5% Listy zast. z. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	96 80
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	87 45
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 26/12. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.	płacą	żądają
$4^1/_5$% Renta austr. papierowa za złr. 100	81 80	82 95
$4^1/_5$ „ „ „ srebrna „ „ 100	82 90	83 05
4 „ „ „ złota „ „ 100	103 95	104 10
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	97 10	97 25
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	125 75	126 50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	134 75	135 25
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 50	142 —
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 —	171 50
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	169 25	170 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	45 —	47 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	124 05	124 20
5 „ „ srebrna „ „ 100	95 50	95 65
5 „ „ pap. „ „ 100	90 45	90 60
4 „ Oblg. węg. Ostb. z 1876 w zł. „ „ 100	106 —	106 50
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	115 80	116 —
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	114 50	115 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	116 50	117 —
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	102 —	102 75
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. „ „ 100	102 30	102 80
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	100 75	101 50
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100 —	100 75

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 50	117 —
5 „ „ „ 1878 „ 1	104 25	104 75
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	30 60	31 —
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	21 40	21 70
LISTY ZASTAWNE.		
$4^1/_2$% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	122 —	122 50
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	96 50	97 —
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	— —	101 —
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	— —	98 75
5 „ „ „ „ „ „ 100	— —	— —
5 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 50	100 —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	99 50	100 50
5 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 50	99 75
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 40	92 —
5 „ „ Banku austr.-węg. „ 100	102 15	102 35
$4^1/_2$% „ „ „ „ „ 100	101 70	101 90
4% „ „ „ „ „ 100	97 75	98 —
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 1	99 30	99 80
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 70	106 —
$4^1/_2$% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	99 20	99 40
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 —	100 50
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	82 15	82 80
5 „ Lw.-Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	86 15	86 30
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	68 68	68 90
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	114 25	114 75
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 75	98 25
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	133 50	— —
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	99 —	99 50
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	96 90	97 30

LOSY.	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	180 50	181 —
Klary . . na 40 złr. m. k.	41 50	42 —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	114 —	115 —
Insbruck . . na 20 złr. w. a.	19 50	20 —
Keglewich . . na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie . . na 20 złr. w. a.	18 50	19 75
Lublańskie . . na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	42 25	43 —
Palfy . . na 40 złr. m. k.	37 75	38 —
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a.	13 25	13 50
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a.	7 15	7 35
Rudolfa . . na 10 złr. w. a.	18 25	18 75
Salm . . na 40 złr. m. k.	56 —	56 50
Salcburgskie . . na 20 złr. w. a.	22 75	23 50
St. Genois . . na 40 złr. m. k.	51 —	51 50
Stanisławowskie . na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
$4^1/_2$% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k.	180 —	182 —
4% „ na 50 złr. w. a.	68 —	— —
Waldstein . . na 20 złr. m. k.	27 50	28 50
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k.	36 50	37 50

AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
5% Anglobank . . na 120 złr.	97 50	98 —
5 „ Bankverein Wiener . . na 100 złr.	99 50	100 —
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	290 60	290 90
5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	300 50	301 —
5 „ Länderbank . . na 100 złr.	95 40	95 70
5 „ Austro-węgiersk. . na 600 złr.	856 —	858 —
5 „ Unionbank . . na 100 złr.	75 25	75 75
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume „ . . na 200 złr.	179 50	180 50
5 „ Ferdynanda Nordbahn . n. 1050 „	2312 —	2317 —
5 „ Franciszka Józefa . . na 200 „	207 60	208 10
5 „ Karola Ludwika . . na 200 „	268 25	268 75
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . na 200 „	148 —	148 50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	193 50	194 50
5 „ Rudolfa . . na 200 „	180 75	181 25
5 „ Siedmiogrodzkie . . na 250 „	179 50	180 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	306 —	306 50
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	146 25	146 50
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . . za sztukę	5 79	5 81
20-to Frankówki . . „ „	9 75	9 76
20-to Markówka . . „ „	12 05	12 07
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10 05	10 07
Funty szterlingi . . „ „	12 26	12 31
Tureckie liry złote . . „ „	11 06	11 08
Banknoty włoskie . . „ „	48 60	48 70
Ruble papierowe . . „ 100 „	126 50	127 —

OGŁOSZENIE.

Publiczny akt rozlosowania dzieł sztuki między członków Tow. Sztuk Pięknyh w Krakowie odbędzie się w niedzielę **dnia 25 stycznia 1885**, o godzinie 12 w salach Wystawy w Sukiennicach. 1348 2 3

Kraków, dnia 23 grudnia 1884.

Dyrekcya Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.

Na Karnawał.

MAGAZYN MOD ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ
w Krakowie,
Rynek główny, Sukiennice 19,
otrzymał wielki wybór
kwiatów paryskich,
piór strusich i fantazyjnych.
Suknie balowe,
wizytowe kostiumy itp. wykonuje w jak najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych.
1347 1 10

Na Karnawał.

Pisarza

z płacą miesięczną 25—30 złr. poszukuje notaryusz w Starym Sączu.
1349 1 2 *A. Vayhinger.*

H. Niemetz w Krakowie
Skład Maszyn do szycia
Sukiennice Nr. 30, sklep narożny od strony ratusza,
poleca niniejszem P. T. Publiczności swą powiększoną pracownię mechaniczną.
Przyjmuje oprócz wszelkich wyrobów w zakres mechaniki wchodzących także
maszyny do szycia
chociażby najstarszych systemów; za dokładność naprawy ręczy się. Ceny umiarkowane. 816 2 30

Osobom zdala od lekarza i apteki mieszkającym, a więc mieszkańcom wsi wogóle, w szczególności zas probostwom wiejskim, pp. nauczycielom wiejskim, leśnictwom itp. można na podstawie wieloletniego doswiadczenia jako praktyczny podręcznik domowy, tak w przemijających codziennych zaniemożeniach, jakoteż w zastarzałych cierpieniach, polecić usilnie nader pożyteczną illustrowaną broszurkę

„Przyjaciel chorych".

Broszurka ta zawiera zarazem autentyczne dowody skuteczności zaleconych w niej środkow. Nowego 135g polskiego wydania tej książeczki dostarcza księgarnia *„Richters Verlags-Anstalt* ..." na żadanie każdemu bezpłatnie franco. 1145 2 4

Piwa Karwińskie
z browaru hr. Larisch-Mönnicha,
Piwo Pilzneńskie
eksportowe, z browaru akcyjnego,
Piwo Bawarskie
(Altvaterbier),
Piwo Opawskie
(Troppauer Maerzenlagerbier)
z browaru mieszczańskiego,
w butelkach lub beczkach
poleca w szczególnej dobroci
Reprezentacya i Skład Piwa
Jana Aussetz
przy ulicy Św. Jana Nr. 1, dom Wej Pareńskiej, pierwszy od rynku
1273 10 15

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU

w Krakowie

wypłaca swym Członkom począwszy **od 2 stycznia 1885 r.** od udziałów wpłaconych przed 1 października b. r.

5 procent

jako zaliczkę na dywidendę za rok 1884, które w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej podniesione być mogą.

Zarazem zawiadamia Dyrekcya, że przyjmuje wkładki na książeczki także od osób niebędących członkami Towarzystwa, i oprocentowuje takowe po $4\frac{1}{2}$ prc. od dnia złożenia pieniędzy — zwraca zas do złr. 1000 bez wypowiedzenia.

Dyrekcya zastrzega sobie termin wypowiedzenia nad złr. 1000 do 5000 złr., 8 dni,
nad „ 5000 „ 10000 „ 14 dni,
jeżeli możebne, wypłaca i większe kwoty bez wypowiedzenia i bez potrącenia prowizyi za czas do wypowiedzenia należący.

Kraków, dnia 22 grudnia 1884,

1343 1 3 **DYREKCYA.**

PERSKIE DYWANY.

Z powodu, że skład komisowy prawdziwych perskich i orientalnych dywanów znajdujący się od lat kilku w handlu bławatnym
Ant. Czernego w Krakowie, Rynek Nr. 36,
jeszcze tylko do wiosny trwać będzie, zawiadamiam osoby, życzące sobie nabyć takowych dywanów, że ze zniżką **10%** do **15%** od cen obecnych sprzedawane będą. 1300 2 3

Pomiędzy temi dywanami znajduje się 5 dywanów dużych salonowych.

Doroczna Wysprzedaż
Towarów galanteryjnych

25%

niżej cen zwykłych
od 1 grudnia do Nowego Roku
w Magazynie
F. SZUKIEWICZA
w Krakowie, Rynek A-B. 1262 14 15

DYSTYLARNIA PAROWA
Edwarda Urbana i Sp.
przy ulicy Wiślnej
FABRYKA LIKIERÓW, SPIRYTUSU, WÓDEK I RUMU,
WIELKI SKŁAD RUMU JAMAJKI, ARAKU de GOA ARAKU de BATAVIA,
ORYGINALNY COGNAC FRANCUSKI,
ŚLIWOWICA SYRMIJSKA, STARKA ŻMUDZKA,
oraz wszystkie gatunki wódek gdańskich. 1239 10 12

Oryginalne maszyny do szycia Singera



są to najbardziej w świecie wypróbowane i najwięcej wydoskonalone maszyny do szycia. Przez swoją wielce praktyczną konstrukcyę zdatne są one do wykonywania robót rozmaitego rodzaju, są one niesłychanie trwałe, a kierowanie nadzwyczaj pojedyncze, ponieważ maszyny te nie są skomplikowane, lecz urządzone w sposób najnowszy i najdogodniejszy. Do użytku domowego jakoteż do wszelkich celów przemysłowych nadają się oryginalne maszyny do szycia Singera jako

najużyteczniejsze podarunki na Nowy Rok,

a za ich dobrocią i wziętością przemawia najlepiej coraz to większy pokup, który teraz już przekracza cyfrę **sześciu milionów**, czyli wynosi więcej niż trzecią część ogólnej produkcyi maszyn na kuli ziemskiej.

Dobroć tych oryginalnych maszyn do szycia Singera została nadto na wszystkich wystawach międzynarodowych, między innemi w Wiedniu, Paryżu, Filadelfii, przez najwyższe odznaczenia uznaną, a niedawno temu znowu w **Amsterdamie** przez udzielenie **dyplomu honorowego**, jako pierwszą i największą nagrodę otrzymała.

Te maszyny do szycia oryginalne Singera można nabyć za małą opłatą z góry i tygodniowem spłacaniem **po 1 złr.** Grantowną naukę szycia udziela się bezpłatnie.

The Singer Manufacturing Co., New-York, Generalna Agencya G. Neidlinger,
Kraków ulica Floryańska Nr. 34.
Tarnów Hotel Krakowski. **Rzeszów** ulica Farna Nr. 15. 1283 6 6

JAN HOFF.

Jana Hoffa piwo zdrowia z wyciągu słodowego. Cena flaszki 65 ct	**Jana Hoffa zgęszczony wyciąg słodowy.** 1 flakon 1 złr. 12 ct., mały flakon 75 ct

Groźna choroba piersiowa całkowicie wyleczona.

Jana Hoffa piersiowe cukierki z wyciągu słodowego. W niebieskich torbeczkach po 60, 30, 15 i 10 ct.	**Jana Hoffa słodowa czekolada zdrowia.** $\frac{1}{2}$ kil. I. 2 złr 40 ct., II. 1 złr. 6. ct. $\frac{1}{4}$ kil. I. 1 złr. 3 ct., II. 90 ct.

Niezrównane działanie lecznicze przeciw katarowi płuc, kaszlowi, chrypce, zaburzeniom w przyrządzie trawienia i osłabieniu.

Do Pana
Jana Hoffa
wynalazcy i fabrykanta preparatów słodowych, c. k. nadwornego dostawcy i t. d. Wien. I. Bez. Graben. Bräunerstrasse 8.

Doniesienie o skuteczności leczniczej z Galicyi.

Podhajczyki pod Lwowem, 28 marca 1883.

Wielmożny Panie! Pańskie wyborne preparaty słodowe Jana Hoffa okazały się niezrównanym środkiem przeciw silnemu katarowi płuc, opierającemu się wszelkim środkom lekarskim. Z tego to powodu wyrażam Panu moje najszczersze podziękowanie za pańskie cudowne preparaty słodowe. Proszę o jak najrychlejsze przysłanie za pobraniem pocztowem 13 flaszek piwa zdrowia z wyciągu słodowego Jana Hoffa, 4 kilo słodowej czekolady zdrowia Jana Hoffa Nr. 1, a wreszcie o 5 torbeczek cukierków piersiowych z wyciągu słodowego Jana Hoffa.

99 3 5 Z wysokim szacunkiem **Jan Tokarz**, proboszcz.

Wielmożny Panie! Przekonałem się, wraz z moimi znajomymi o dobroci i skuteczności pańskich preparatów słodowych, prosimy więc o przysłanie nam powtórnie 12 flaszek Pańskiego piwa zdrowia z wyciągu słodowego Jana Hoffa za pobraniem pocztowem: **Ksawery Petrowicz**, właściciel dóbr Wołostków.

Urzędowe doniesienie o skuteczności leczniczej.

Petersburg. Carski rosyjski szpital. Piwo zdrowia z wyciągu słodowego i słodowa czekolada zdrowia Jana Hoffa sprawiały zawsze jak najlepszy skutek. Działanie lecznicze występuje nader szybko. Dr. **Simonowski**, starszy lekarz.

Utrzymuje na składzie: KRAKÓW: J. Trauczyński, K. Wiszniewski, E. Stockmar, W. Redyk, E. Radler, Jan Janiga, W. Fenz, Ed. Fuchs. St. Feintuch. BIAŁA: Erich Kelei apt., Ad. Gürtler. BOCHNIA: F. Michnik. BORSZCZÓW: St. Niemczewski apt. BRODY: Kulak, Witosławski apt. BRZEŻANY: J. Durst ap. BUCZACZ: Kercel i Jęcewski. CZORTKÓW: Lud. Noss apteka. DOLINA: Traunfellner apt. DROHOBYCZ: J. Aichmuller apt. GORLICE: S. Birn. GRÓDEK: A. Lippus. GRZYMAŁÓW: Jos, Goldberg. HUSIATYN: Piekarski. JAROSŁAW: J. Rohm, A. Wisłocki apt. S. Ellenberg. KOŁOMYJA: J. Sidorowicz. E. Stenzel. KOSÓW: St. Bursa apt. KRYSTYNOPOL: F. Ormczowski. LWÓW: S. Rucker, J. Beiser, P. Mikolasch, apt. MONASTERZYSKA: L. Zarski apt. NOWY-SĄCZ: W. Filipek, R. Jakubowski apt. J. Grosband. PODGÓRZE: J. Skakalski apt. PODHAJCE: Karczykiewicz. PODWOŁOCZYSKA: G. Morawetz. PRZEMYŚL: M. Krug ap., J. Maszewski, L. Nahlik. RZESZÓW: A. Karpinski apteka, Schaitter i Sp. E. G. Neugebauer, S. Blumenberg. SAMBOR: J. Aleksiewicz, K. Maresch. SANOK: J. Rynczarski. SOKAL: E. Wiczański apt. STANISŁAWÓW: J. Macura, A. Amirowicz apt. STRYJ: D. J. Nussenblatt i Sp. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz, H. Kahane. TARNÓW: W. Müldner i Sp. ZALESZCZYKI: St. Szymonowicz apt. ZŁOCZÓW: Jos. Gold

Założone w r. 1847. — 60 wysokich odznaczeń.

Największy Skład Nut
do grania i do śpiewu
na sprzedaż i do pożyczania.
Najświeższe Nowości
w Czytelni
Gubrynowicza i Schmidta
pod zarządem
K. **Wilda** we Lwowie,
3, ul. Akademicka **3.**
Program posyłamy bezpłatnie.
95 26 26

Bezpieczna przeciw słocie, zarazie i chorobie
Prof. Dra Gustawa Jägera
normalna wełniana
bielizna trykotowa
oryginalnego wyrobu.
Jedyny skład dla Krakowa i jego okolicy u
M. BEYERA i SPÓŁKI
w Rynku, w Sukiennicach l. 13, 14, naprzeciw kościoła Panny Maryi.

Profesora Jägera normalna bielizna rozgatunkowaną jest na letnią i zimową, po stałych, na każdej sztuce uwidocznionych cenach. Teorya Jägera o wełnie polega na naukowo zgruntowanej podstawie i dotrzymuje tego, co przyobiecuje. — Każda sztuka musi być oznaczoną ochronnym znakiem oryginalnym. 1264 5 6

Na Kraków i Lwów,
oraz na wszystkie większe miejscowości Galicyi poszukuje się stołecznych, okręgowych i miejscowych agentów, oraz podróżujących dla pewnego wielkiego zakładu asekuracyjnego w dziale ubezpieczeń na życie.

Pisemne zgłoszenia przesyła Ekspedycya anonsów **Mauryc. Sterna w Wiedniu, I, Wollzeile 22,**
1336 2 3

Specyalistom



poleca się gwarantowane, dobrze leżące koszule męskie.

Białe, bez kołnierza i bez mankietów	złr 2 —, 2 50, 3 —
„ „ „ z mankietami	złr 2.25, 2.75, 3.25
„ z kołnierzem i z mankietami	złr 2 50, 3.— 3.50
z garniturem płóciennym droższe są o 50 ct do 1 złr	
Kretonowe	
z przyszytym kołnierzem i mankietami	złr 2 25, 2 75, 3 50
z dwoma kołnierzami do przypinania i z mankietami	złr .50, 3. , 4 —
Oxfordowe	
z przyszytym kołnierzem i mankietami	złr 2 50, 3.—, 3.75
z dwoma kołnierzami do przypinania i mankietami	złr 2 75, 3 25, 4.25

Za dokładne i trwałe wykonanie wszelkich zamówień ręczy firma nasza, ciesząca się długoletniem uznaniem.

Największy skład **Prof. Dra Gustawa Jägera wełnianej bielizny** normalnej z oryginalnym stemplem:

BERECZ & LÖBL
specyaliści dla koszul męskich,
Wiedeń I, Babenbergerstrasse Nr. **1.**
Filia I, Schottengasse **6.** 634 29 52

Ważne dla każdego
chorego na nerwy.

Jedynie za pomocą **elektryczności** można gruntownie usunąć choroby nerwowe. Moich nowych **aparatów indukcyjnych** (maszynek do elektryzowania), z któremi każdy laik potrafi się obchodzić, nie powinno brakować w żadnej rodzinie. Dna, gościec, osłabienie, ból zębów i cierpienia reumatyczne głowy, szczególnie zaś nerwowe choroby leczy mój **aparat indukcyjny.** Cena całkowitego przyrządu wraz z dokładnem objaśnieniem sposobu użycia kosztuje 8 złr. Jedynie można nabyć odemnie wprost.

Dr. **F. Beeck, Tryest,**
2, Via Pondares, 2.
1182 13 48

Tymczasowe doniesienie.

Podpisany ma zaszczyt zawiadomić Dostojną Szlachtę i Szanowną Publiczność, że z dniem 1 stycznia 1885 r. otwiera w **Krakowie**

c. k. koncesyonowane krakowskie
biuro dzienników i ogłoszeń.

W najznaczniejszych **prowincyonalnych głównych miastach** utworzyły się **zakłady**, które **dzienniki** stolicy państwa szybciej niż dotychczas przez **c. k. urzęda pocztowe** jest możebne, czytającej publiczności dostawiają, mimo, iż policzone ceny są **oryginalnemi cenami** dotyczących administracyj dzienników. Ponieważ podpisany pozostaje w ciągłym stosunku z **wiedeńskiem biórem dzienników H. Goldschmidt & Comp.,** przeto odpada Szanownym Abonentom **żmudne abonowanie** tudzież **wszelka należytość za porto.** Procz tego Szanownym Abonentom prenumerującym swe dzienniki w **moim zakładzie** przypominam przed upływem właściwego terminu rychłe odnowienie prenumeraty.

Niemniej mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że działowi ogłoszeń poświęciłem szczegółową uwagę, a zastępując 4723 polityczne dzienniki, tudzież tygodniki, miesięczniki i pisma fachowe, mogę liczyć najprzystępniejsze ceny. — **Tłumaczenie tekstu inseratowego** na obce języki uskuteczniam darmo, a dowody na wyszłe ogłoszenia dostarczam zawsze natychmiast niemniej udzielam najchętniej na żądanie poprzednio kosztorysow.

Przy większych zamówieniach ogłoszeń udzielam **o ile można największy rabat,** a w szczegółowych wypadkach w niektórych pismach poczynię starania, aby o dotyczącem ogłoszeniu wzmiankowano kilku polecającemi słowami także **w redakcyjnej części dziennika.**

Upraszając o łaskawe zwrócenie uwagi na moje nowe przedsiębiorstwo, mogę już teraz zapewnić, że staraniem mojem będzie, aby położone we mnie zaufanie pod każdym względem usprawiedliwić. W tem przypuszczeniu proszę o łaskawe zamówienia ogłoszeń jak również o ogłoszenia prenumerat, **które najpóźniej do 28 grudnia 1884 r.** oczekuję, ażeby zaprenumerowane pisma zawczasu w dniu **1 stycznia 1885 r.** dostarczyć.

Wydawanie dzienników, tudzież przyjmowanie prenumerat i ogłoszeń odbywać się będzie w Sukiennicach pod L. 23, w sklepie M. Herza, obok filii c. k. urzędu pocztowego.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, upraszam o liczne zlecenia.

Z wysokim szacunkiem 1315 5 5

E. Silberstein.
c. k. konces. krakowskie biuro dzienników i ogłoszeń.

Dla większej dogodności Szanownej Publiczności odsyłać będę dzienniki i czasopisma przez moich roznosicieli do domu za dopłatą 10 ct. na miesiąc.

Dla większej dogodności Szanownej Publiczności odsyłać będę dzienniki i czasopisma przez moich roznosicieli do domu za dopłatą 10 ct. na miesiąc.

ZAKŁAD INTROLIGATORSKI
M. ZENCZYKOWSKIEGO
w Krakowie
ul. Straszewskiego l. 2 pod Zamkiem,
zaopatrzony we wszelkie maszyny najnowszej konstrukcyi, wielką ilość nowych płyt i ornamentyk do wycisków suchych, złotych, czarnych i t. p., oraz najgustowniejsze pisma i wielki wybor wszelkich materyałów w zakres tego zawodu wchodzących, podejmuje się robót introligatorskich i galanteryjnych, tak hurtownych, jak i pojedynczych.

Wzory opraw z podaniem ceny przesyłam na żądanie franco.

FILIA
oraz handel materyałów piśmiennych i wyrobów galanteryjnych przy ulicy Sławkowskiej Nr. 22. 1185 8 52

Poszukuję **subjekta** starszego do handlu korzennego do korespondencyi w języku polskim i niemieckim, oraz do prowadzenia buchalteryi. — Oferty pod literą **A. S.** poste restante Kraków.
1280 4 4

Księgarnia, Skład, Wypożyczalnia Nut muzycznych, oraz Ekspedycya Pism peryodycznych
S. A. KRZYŻANOWSKIEGO
w Krakowie
przyjmuje
Prenumeratę
na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne.

Na Gwiazdkę poleca powyższa księgarnia **wielki wybór książek ozdobnie oprawnych** w językach polskim, niemieckim i francuskim. 1245 8

!Piwo w butelkach!
wystałe i marcowe
przy ul. Sławkowskiej Nr. 11.
Większym i stałym odbiorcom rabat. 1092 15 15

Panna

z dobrego domu, która mówi po polsku i po niemiecku, zna krawiecczyznę i wszelkie ręczne roboty, szuka miejsca do dzieci lub za pannę. Wiadomość: **W. B.** Stradom Nr. 2 (w Seminaryum).
1823 2

Zmiana lokalu.

Pierwsze krakowskie przedsiębiorstwo pogrzebowe
„CONCORDIA"
przeniesione zostało z ul. Nad Rudawą l. 11 do **własnego domu na ul. Zwierzyniecką l. 32.**

Wielki wybór **trumien metalowych.** Własny wyrób **trumien drewnianych** wszelkich gatunków. Najpiękniejsze **oszklone karawany i powozy,** skład wieńców sztucznych i żywych kwiatów, świec stearynowych, oraz wszelkich przyborów pogrzebowych po przystępnych cenach.

J. K. Pękalski.
1334 2 10 konc. przedsiębiorca pogrzebowy.

...drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.